# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Niedziela 26 lipca 1936 r. | Nr. 209


# Wojna domowa w Hiszpanji

## nie wróży rychłego zakończenia

RZYM (PAT) — Ag. Stefani podaje następującą ocenę położenia w Hiszpanji:

Nie zanotowano żadnego wydarzenia decydującego o położeniu w Hiszpanji. Informacje poszczególne świadczą o posuwaniu się naprzód tu i ówdzie oddziałów rządowych i powstańczych. Wiadomości są często sprzeczne i wywołują zaprzeczenia z obu stron.

WASZYNGTON (PAT) — Konsul St. Zjednoczonych w Barcelonie donosi, że w czasie ulicznych walk strzelano do samochodu z flagą amerykańską, w którym jechał urzędnik konsulatu, towarzyszący przedstawicielowi Forda.

Urzędnik konsulatu został zabity, o jego towarzyszu, który szukał schronienia w gmachu konsulatu brak wiadomości.

BERLIN (PAT.) Pancerniki niemieckie „Admiral Scheer" i „Deutschland" odpłynęły z Niemiec i przybędą za parę dni do Hiszpanji, aby zabrać stamtąd obywateli niemieckich.

LIZBONA (PAT). — Primo de Rivera syn b. dyktatora został zwolniony przez powstańców z więzienia w Alicante i objął dowództwo nad kolumną powstańczą, maszerującą na Madryt.

Znana w całej Hiszpanji komunistka, popularna pod nazwą „La Passionaria" słynąca zarówno z urody, jak i wielkiej odwagi aresztowana została w Salamance w chwili, gdy przemawiała do tłumów.

W Sewilli kilkunastu oficerów, którzy nie chcieli przejść na stronę powstańców, zostali z rozkazu władz powstańczych rozstrzelani.

PARYŻ (PAT). Korespondent specjalny „Paris Soir" wysłany do Hiszpanji samolotem, Bertrand de Jouvenel, który był przy straży przedniej oddziałów gen. Mola donosi, że znajduje się obecnie w marszu na Madryt na przełęczy Samosierra.

Oddziały powstańcze, jak pisze Jouvenel — zajmują miasteczko Soria. P. Jouvenel opisuje walki, które tam się wywiązały z oddziałami wojsk rządowych, broniących dostępu do Madrytu.



Jeden z oddziałów kawalerji powstańczej, maszerującej na Madryt, podczas odpoczynku.

Zostaliśmy zatrzymani na przełęczy Samosierra, gdzie obrońcy Madrytu ongiś zagrodzili drogę Napoleonowi. Droga zwraca się na prawo, później w lewo i zmierza wreszcie prosto ku szczytowi przełęczy.

Jest to ten sam przesmyk, na który szwoleżerowie polscy na rozkaz Napoleona szarżowali baterje Samosierry, zdobywając je.

Jouvenel podkreśla, że oddziałom rządowym w ostatniej chwili udało się zająć pozycje na tej przełęczy i obronić drogę do Madrytu.

Z dotychczasowego przebiegu wydarzeń można sądzić, że wojna domowa nie skończy się rychło.

PARYŻ, PAT). Z Hendaye donoszą: Od godz. 8-ej z rana dochodzą tu głuche dźwięki kanonady z dział. Dwa samoloty rządu hiszpańskiego przeleciały wpobliżu granicy w kierunku San Sebastian.

Według wiadomości od osób, które wczoraj przeszły przez granicę San Sebastian jest ponownie w ręku wojsk rządowych. Powstańcy zamknęli się w kasynie, które kanonierka repub. zbombardowała.

## Walki partyzanckie w Abisynji

RZYM, (PAT). Agencja Stefani donosi z Addis-Abeby: W północno zachodniej części prowincji Szoa w odległości od Addis-Abeby grupy partyzantów abisyńskich zostały rozproszone, pozostawiając na polu walki wielu zabitych i rannionych.

W całej tej strefie trwa akcja policyjno-wojskowa, jak również i na odcinku południowym wzdłuż linji kolejowej.

W Debarek w prowincji Amhara 600 notablów muzułmańskich z rejonu Uogera-Wollo podpisało akt uległości. Wśród obecnych przy tym akcie był brat rasa Kassa.

## Londyn zajął się Gdańskiem

LONDYN, (PAT). Narady popołudniowe konferencji trzech mocarstw dotyczyły spraw ogólnej sytuacji europejskiej. M. in. zastanawiano się również nad sprawą gdańską.

Min. Eden wyjaśnił, że wysoki komisarz Ligi w Gdańsku Lester nie nadesłał jeszcze sprawozdania, które pragnie przedstawić w formie wyczerpującej po odbyciu wyjaśniających rozmów z czynnikami polskiemi.

Narazie więc wysoki komisarz Lester ograniczył się jedynie do przesłania sekretarjatowi Ligi Narodów tekstów ostatnich dekretów senatu gdańskiego i prawnicy ligowi w Genewie zajęci są obecnie badaniem strony prawnej tych dekretów.

Ewentualne dalsze kroki podjęte zostaną przez min. Edena w charakterze sprawozdawcy dopiero po otrzymaniu raportu Lestera i po wypowiedzeniu się prawników ligowych.

## Francja nie dostarczy broni

PARYŻ (PAT) — Ministerstwo Spraw Zagr. komunikuje w formie półoficjalnej, że dostarczanie broni dla obcego państwa wymaga zgody Ministerstwa Spraw Zagr. Jak dotychczas, żadna tego rodzaju prośba ze strony rządu hiszpańskiego do Paryża nie nadeszła.

## Zjednoczenie partyj lewicowych

PARYŻ (PAT) — Według ostatnich wiadomości z Barcelony wojska rządowe wkroczyły do Barrastro w północnej Aragonji (w prowincji Huesca).

W Barcelonie partje katalońskie: komunistyczna, socjalistyczna, jedności proletarjatu i unji socjalistycznej zjednoczyły się i powołały na sekretarza generalnego nowej organizacji deputowanego Comorera.

Zjednoczone organizacje wysłały oddział złożony z 1.000 ludzi pod wodzą deput. Trueba do Saragossy.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Gibraltaru: Wszystkie wysiłki lotników powstańczych, aby zmusić rządowe okręty wojenne do opuszczenia cieśniny spełzły na niczem, wobec tego powstańcy przeszli na drogę akcji dyplomatycznej.

Generałowie powstańcy zwrócili się do rządów włoskiego i niemieckiego, aby ze swojej strony zaapelowały do rządu brytyjskiego o powstrzymanie akcji floty rządowej, mającej charakter korsarski.

## Wstrząsająca katastrofa lotnicza

### Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu

Wczoraj w czasie ćwiczeń lotniczych, wykonywanych nad Damasławkiem na wysokości ok. 1.500 mtr. zderzył się samolot, pilotowany przez kaprala Czesława Mateuszaka z dwuosobowym samolotem, pilotowanym przez ppor. Jerzego Appenzellera, który miał za pasażera obserwatora por. Stankiewicza.

Pilot samolotu jedoosobowego kpr. Mateuszak oraz obserwator por. Stankiewicz wyskoczyli przy pomocy spadochronu i wylądowali bez szwanku. Ppor. Appenzeller, który czynił wysiłki celem wyrównania samolotu i lądowania, spadł z samolotem na pola koło Jucewa, w odległości zaledwie 2 klm. od Damasławka i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika przeniesiono do Torunia. Na miejsce katastrofy przybyła komisja z Poznania . Torunia.

## Żołnierze zamordowali dowódców

MADRYT (PAT) — Gubernator Bilbao komunikuje, że wojska rządowe całkowicie panują nad sytuacją w San Sebastian i maszerują w kierunku m. Victoria, którego poddanie oczekiwane jest niebawem.

Dowódca fortu Guadelupe wpobliżu Fontarabia, z którego miano bombardować wojska rządowe w San Sebastian poddał się i został aresztowany.

Krążownik szkolny „Galathea" zawinął do Malagi, gdzie znajduje się w reparacji po starciu z powstańcami na wyspach Kanaryjskich. Krążownik został bardzo poważnie uszkodzony

W Gibraltarze nie zaobserwowano w ciągu ostat. 48 godzin ani jednego hiszpańskiego okrętu wojennego.

W Barcelonie zawieszono w czynnościach wszystkich radców municypalnych, nienależących do „Frontu Ludowego". Górnicy z Asturji i Katalonji, którzy przybyli na olimpjadę robotniczą do Barcelony zostali uzbrojeni.

Samoloty rządowe zbombardowały lotniska w Huesca. Wpobliżu Carinena żołnierze oddziału powstańczego zamordowali swych dowódców i poddali się wojskom rządowym.

## Runął dom w Budapeszcie

### Z pod gruzów wydobyto 4 zabitych i 10 rannych

BUDAPESZT, (PAT). Dom przy ul. Rakoczy'ego, który wczoraj zawalił się, znajdował się w przebudowie. Wszystkie mieszkania w tej wielkiej czteropiętrowej kamienicy były zajęte, a w sklepach, znajdujących się w suterenach, obecni byli liczni klienci.

Straż ogniowa przybyła szybko na miejsce katastrofy i z pomocą 2 oddziałów saperów poczęła usuwać gruzy, które zawaliły ulicę i podobno zasypały taksówkę, stojącą przed domem.

Dotychczas wydobyto z pod zwalisk 4 zabitych i 10 rannionych.

Prace nad usuwaniem gruzów trwać będą przez całą noc. Jak sądzą, pod gruzami są jeszcze liczne ofiary. Katastrofa wywołała w stolicy Węgier ogromne wrażenie.

# Gdańsk marzy o złamaniu Traktatu Wersal.

## Nastroje w Wolnem Mieści e po rozmowie prez. Greisera z min. Papee

Urzędowy komunikat senatu Wolnego Miasta o rozmowie prezydenta Greisera z komisarzem generalnym Polski Papee, wywołał w kołach politycznych Gdańska niezwykle silne wrażenie. Nie zdołała osłabić wrażenia tego okoliczność, że urzędowy komunikat senatu odbiega znacznie od urzędowego komunikatu polskiego na temat rozmowy Greiser — Papee.

Według komunikatu gdańskiego komisarz generalny Papee zapewnić miał prezydenta Greisera, że rząd polski nie interesuje się bliżej stosunkiem władz gdańskich do opozycji politycznej w Wolnem Mieście, uważając kwestję tę za wewnętrzną sprawę Gdańska.

Z powodu takiej redakcji komunikatu gdańskiego, dzienniki hitlerowskie w Niemczech, a na ich czele „Völkischer Beobachter“ w Berlinie, zamieściły triumfujace artykuły w kwestji gdańskiej. Stwierdza się w tych artykułach, że wbrew wszystkim wysiłkom przeciwników hitleryzmu, Polska nie zamierza stawać w obronie intryganckiej opozycji gdańskiej i że wobec tego nie grozi żadne zepsucie stosunków między Polską i Niemcami, ani też zaostrzenie zatargu gdańskiego.

Prawie jednocześnie stał się znany w Gdańsku poufny memorjał kierowników polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, ujawniony przez prasę angielską. W memorjale tym po zobrazowaniu ostatniego zatargu gdańskiego mówi się zupełnie wyraźnie o tem, że niezadługo będzie urzeczywistniony jeden z najbliższych celów dyplomacji hitlerowskiej, a mianowicie zlikwidowane będą klauzule Traktatu Wersalskiego o Gdańsku.

Memorjał podkreśla z naciskiem, że osiągnięcie tego celu nie grozi zepsuciem stosunków Niemiec z Polską.

Warto dodać, iż w memorjale hitlerowskim potraktowano pogardliwie nietylko Ligę Narodów, ale i angielskiego ministra Spraw Zagranicznych, Edena.

Koła polityczne w Gdańsku wiążą jeszcze pewne nadzieje z akcją komisarza Ligi Narodów Lestera. Długa rozmowa komisarza Lestera z komisarzem generalnym Papee zwróciła powszechną uwagę. Oczekują, iż w najbliższych dniach komisarz Lester prześle do Ligi Narodów wyczerpujący raport o sytuacji w Gdańsku i o stanowisku Polski wobec konfliktu gdańskiego.

## Straszny bilans tajfunu

TOKJO (PAT). — Według dotychczasowych danych ofiarami onegdajszego tajfunu padło 42 zabitych, 24 zaginionych bez wieści i 27 rannych.

9.000 mieszkań uległo zalaniu przez wzburzone fale morskie. 500 domów zostało całkowicie zniszczonych, a zgórą 300 jest poważnie uszkodzonych. Zatonęło 38 statków, a zgórą 50 osiadło na skałach podmorskich i na mieliznach.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest przerwana.

# Proces o zamach na króla Anglji

## Zamachowiec twierdzi, że chciał demonstracyjne odebrać sobie życie

LONDYN (PAT.) Wczoraj przed trybunałem przy ulicy Bowstreet rozpoczął się proces o udaremniony zamach na króla Edwarda VIII. Prokurator generalny oświadcza, że oskarżenie przeciw Mac Mahonowi zarzuca mu, iż usiłował zbliżyć się do króla z rewolwerem w ręku, aby wywołać zamęt, a także iż usiłował wystrzelić z rewolweru, aby zaalarmować króla.

Po aresztowaniu — zeznaje Mac Mahon — mogłem strzelać do króla, a jednak odrzuciłem broń, gdyż chciałem jedynie zaprotestować. Chciałem popełnić wobec króla samobójstwo, ale zupełnie straciłem głowę.

Z pośród wezwanych świadków zeznaje kelnerka z baru, w którym Mac Mahon był stałym gościem.

Dnia 15 b. m., mówi ona, Mac Mahon przyszedł, jak zwykle do baru i mówił:

„Dziś wyjeżdżam, nie zobaczycie mnie już więcej, stanie się coś strasznego, o czem będziemy czytać we wszystkich gazetach“.

Świadkowie naoczni zajścia zeznają, że wbrew zeznaniom Mac-Mahon'a przedmiot, który trzymał on w ręku wypadł tylko dlatego, że ktoś niespodziewanie uderzył go w rękę. Natomiast policjant obecny przy zajściu zeznał, że Mc Mahon rzucił sam rewolwer na ziemię zanim ktokolwiek zdążył go uderzyć.

Odczytano list Mac - Mahona do ministra Simona, w którym powiedziano m. in., co następuje: „Od wielu lat jestem ofiarą prześladowań zarządzonych przez pana. Pan nie dopuścił do tego, bym otrzymał zadośćuczynienie moich słusznych pretensyj w sądzie. Jeżeli nie otrzymam satysfakcji, sam ją sobie wymierzę w taki sposób, jaki według mego umęczonego umysłu będę uważał za stosowny. Z konsekwencjami liczyć się nie będę“.

Po przesłuchaniu reszty świadków proces na tydzień odroczono.

# Niedoszły zamach na Litwinowa

## przedmiotem procesu przed sądem szwajcarskim

GENEWA (PAT). — Przed trybunałem kantonu genewskiego odbyła się rozprawa przeciwko 3-m oskarżonym o przekroczenie ustawy z 21 czerwca 1935 roku zabraniającej spełniania czynności policyjnych, wywiadowczych i t. p. z polecenia i w interesie obcych państw, lub organizacyj politycznych.

Oskarżeni dopuścili się przekroczenia ustawy, wykonując nadzór nad mieszkaniem Eugenjusza Konowalca, którego władze sowieckie podejrzewały o przygotowywanie zamachu na komisarza Litwinowa.

Dwaj oskarżeni Horman i Strenn o narodowości nieustalonej zostali wypuszczeni kilka tygodni temu za kaucją 10.000 franków szwajcarskich na wolność i znikli. Przed sądem stanął tylko ich wspólnik obywatel szwajcarski Planque.

Po długich debatach sąd przysięgłych kantonu genewskiego skazał Normana i Strenna na 18 miesięcy więzienia i wygnanie ze Szwajcarji, Planque, któremu przyznano okoliczności łagodzące skazany został na 6 tygodni więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Oskarżonych bronił adwokat Dicker, znany tutejszy działacz socjalistyczno - komunistyczny.

## Sprawa szantażysty Miguły

Jak się dowiadujemy, dochodzenie w sprawie aresztowanego szantażysty Leona Miguły zostało zakończone.

Miguła oskarżony jest z art. 251 k. k., że usiłował wymusić od pewnej instytucji o charakterze społeczno - państwowym pieniądze, za wstrzymanie niekorzystnych dla tej instytucji artykułów na łamach zlikwidowanego już czasopisma „Warty“ Artykuły te oczywiście miały zawierać dane wręcz fałszywe.

Miguła domagał się dla siebie sumy kilku tysięcy złotych. W najbliższych dniach sporządzony zostanie akt oskarżenia i sprawa Miguły zostanie skierowana do Sądu Grodzkiego. Obronę Miguły wnosić będzie adw. Kanarek, jako oskarżyciel prywatny wystąpi adw. Skoczyński.

## Swiadkowie w procesie Szymika

Wśród wezwań, rozesłanych przez wydział 8-my karny Sądu Okręgowego w Warszawie na proces przeciwko Aleksemu Szymikowi, mordercy dyrektora Z. U. S. ś. p. dr. Gosiewskiego, znajduje się wezwanie dla kierownika działu lecznictwa Sosnowieckiej Ubezpieczalni Społecznej, dr. Reissa.

Dr. Reiss złożył bowiem, w swoim czasie skargę do sądu przeciwko Szymikowi o groźby karalne i teror za zwolnienie Szymika z pracy.

Z Sosnowca wezwano nadto jeszcze dwóch urzędników tamtejszej ubezpieczalni.

## Kontrola warsztatów rzemieślniczych

W wielu miastach prowincjonalnych powołano już do życia komisje kontrolne międzycechowe, które przystąpiły do sprawozdania legalności poszczególnych warsztatów rzemieślniczych.

Jak stwierdzono, w niektórych miejscowościach ilość nielegalnych warsztatów przekracza kilkakrotnie ilość warsztatów zarejestrowanych.

Kary administracyjne nie dają należytego efektu, bowiem trudno jest odebrać pracującemu chleb. To też w niektórych cechach wysunięto śmiałą myśl spowodowania pewnego rodzaju „amnestji“ z tem, że do pewnego terminu zarejestrowanoby dodatkowo nielegalnych rzemieślników.

Sprawa ta będzie przedmiotem dyskusji w kołach rzemieślniczych.

## Najtańszy paszport — 40 złotych

W najbliższym czasie wydane będą przepisy wykonawcze do ustawy o paszportach. Jak słychać, opłaty paszportowe będą znacznie obniżone.

Opłata za paszport, uprawniająca do jednorazowego wyjazdu zagranicę, ma być ustalona na 40 złotych.

Opłaty za paszporty wielokrotne będą wyższe, przyczem brany będzie pod uwagę również okres ważności paszportu.

## GIEŁDA

### pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie w dziale dewiz przeważało usposobienie słabsze. Obroty były małe.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.28, kanadyjskie 5.26, funty sterlingów 26.49, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.65, belgijskie 89.15, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, liry włoskie 33, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, marki niemieckie w serbrze 147, szylingi austrjackie 98.

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita, a obroty ograniczone. Notowano: Bank Polski 96.50, (150). Cukier 27.25 (—75), Lilpop 12 (—25), Starachowice 31.50 (—50).

Również i w dziale papierów procentrowych, państwowych i prywatnych, po kilkudniowej zwyżce dla pożyczek państwowych, a zwłaszcza dolarowych, które w ciągu tego okresu podniosły znacznie swe kursy, zapanowała tendencja niejednolita.

### zbożowa

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.248 ton, w tem żyta 211 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 20 — 20.50, zbierana 19.50 — 20, żyto I st. 13.50 — 13.75, owies I st. 15 — 15.50, owies I-A st. 15.50 — 15.75, owies II st. 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.75 — 16, jęczmień II gat. 15.50 — 15.75, jęczmień III gat. 15.25 — 15.50, jęczmień IV gat. 15 — 15.25.

## Walka z katolikami w Niemczech

Koła katolickie w Niemczech z niepokojem śledzą rozpętaną ostatnio przez hitlerowców akcję przeciw katolickim kongregacjom i zakonom. Powszechnie sądzą, że akcja ta przygotować ma zarządzenia o poddaniu klasztorów i zakonów kontroli państwa.

Kierownicze sfery katolickie otrzymały poufne informacje stwierdzające, że prace rządu idą w powyższym kierunku.

Dalszym etapem walki z kościołem katolickim byłoby wywłaszczenie majątków kościelnych. W ten sposób zostałoby zniszczone źródło siły materjalnej, jaką rozporządza katolicyzm w Niemczech.

Niemieckie koła katolickie liczą się z tem, że nowa faza walki z kościołem katolickim rozpocznie się po zakończeniu Olimpjady sportowej.

## Nowe aresztowania w Mińsku Maz.

### Dwóch sędziów śledczych prowadzi sprawę pamiętnych zajść

Jak się dowiadujemy w sprawie zajść w Mińsku Mazowieckim, które miały miejsce przed dwoma miesiącami, po zakończeniu wstępnych dochodzeń, śledztwo ze względu na ogrom zebranego materjału przekazane zostało 2-m sędziom śledczym przy stołecznym Sądzie Okręgowym: Klajnertowi i Żochowskiemu.

Ostatnio znów aresztowano w Mińsku Mazowieckim 2 osoby, maturzystę Marka Śledziewskiego i urzędnika prywatnego Antoniego Szczepankowskiego.

# Pół miljona dzieci

## skorzysta z bezpłatnych podróży

Przejazdy bezpłatne dzieci, podobnie jak w latach poprzednich, cieszą się wielką popularnością. Podczas, gdy naogół kolej przewozi miesięcznie nie więcej jak 80.000 dzieci, w ciągu dwóch tygodni bezpłatnych przewozów odbywa podróż koleją 400—500.000 małych pasażerów.

W ciągu pierwszego tygodnia odbyło się już około 220 tys. przejazdów, przyczem na dwoje dzieci przypadał jeden opiekun.

Termin bezpłatnych podróży dzieci upływa w dniu 27 lipca r. b., t. j. w tym dniu najpóźniej przed godziną 24-tą można rozpocząć podróż na zasadach bezpłatnego przewozu; tak rozpoczętą podróż można ukończyć, bez prawa przerwy podróży, w dniu następnym.

Termin ten nie będzie przedłużony i wszelkiego rodzaju wystąpienia o przedłużenie go załatwione będą odmownie.

## Wesoły kącik

### Panna Klimcia

W pokojach umeblowanych, na szóstem piętrze, pod numerem 12-tym mieszkała panna Klimcia.

Na drugim końcu korytarza pokój Nr. 6 zajmował młody i przystojny urzędnik, pan Teofil.

Wszystkie lokatorki pokojów umeblowanych wzdychały do pana Teofila, ale najmocniej wzdychała panna Klimcia. Wzdychała tak często i tak głęboko, że aż doktór stwierdził u niej rozedmę płuc. I kto wie jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie...

Ale zacznijmy od początku.

Pewnego wieczora panna Klimcia weszła do pokoju i, wzdychając jak zwykle, zaczęła się rozbierać do snu. Nagle usłyszała jakiś podejrzany szmer pod łóżkiem.

— Kto tam?! — krzyknęła przerażona.

Z pod łóżka wysunęła się blada twarz... (serce panny Klimci zamarło ze wzruszenia)... blada twarz... panna Teofila z pod numeru szóstego.

— Tss... — syknął, kładąc palec na ustach. — Niech pani nie krzyczy, błagam panią...

Panna Klimcia była bliska omdlenia ze szczęścia...

— Co pan tu robi?... — spytała tylko dlatego, że wypadało o coś spytać.

— Niech mi pani wybaczy... Nie wiem sam, jak to się stało... — szeptał straszliwie zmieszany młodzieniec. — Niech pani tylko nie krzyczy, nie wzywa pomocy... Zbiegną się ludzie, wybuchnie skandal, wyrzucą mnie z posady... Ja.. ja...

— Pannie Klimci kręciło się w głowie z nadmiaru szczęścia.

— Zakradł się do mego pokoju — myślała. — A więc podobam mu się... Może mnie nawet kocha!... O radości!...

— Niech się pan uspokoi — powiedziała łagodnie. — Nie będę krzyczeć... Nie skompromituję pana... Ale skąd pan się wziął właściwie o tej porze w moim pokoju?...

Pan Teofil z trudem wygramolił się z pod łóżka.

— Powiem pani wszystko... Ale nie będzie pani krzyczeć?..

— Naturalnie, że nie będę... Przecież pan nie jest złodziejem... Wiem kim pan jest...

— Widzi pani... miłość mnie zaślepiła...

Panna Klimcia z rozkoszy przymknęła oczy.

— Miłość mnie zaślepiła i przez to omyliłem się o drzwi..

Panna Klimcia szybko otworzyła oczy.

— Jak?!

— Omyliłem się o drzwi... Kocham się nazabój w pani sąsiadce z pod numeru 11-go. Myślałem, że wchodzę do niej i tylko przez omyłkę wlazłem tu do pani...

Panna Klimcia pobladła z gniewu. Nagłym ruchem skoczyła do drzwi, wybiegła na korytarz i wrzasnęła przeraźliwie.

— Ratunkuuu! Policja! Bandyta w moim pokoju! Zakradł się bandytaaa!!!

*Napoleon Sądek.*

### WARUNEK.

Ona: — Jeśli nie dostanę kapelusza, nie odezwę się do ciebie ani razu w ciągu dwóch tygodni.

On: — Czy mogę na to liczyć?

# Czy Polsce może grozić wojna?

# Pokój wisi na jedwabnej nitce

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

**P. A. K. z Warszawy rozpoczyna swą odpowiedź ankietową następującym cytatem z „Księgi Narodu Polskiego" Mickiewicza:**

**„I król pruski przyszedł i ucałował Naród Polski i pozdrowił, mówiąc: „Sprzymierzeńcze mój" a już go był przedał za trzydzieści miast Wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników".**

**Cytat ten służy za motto do następujących wywodów:**

## Cenne wyznanie Niemców

Pokój w Europie wisi na jedwabnej nitce. Szukajmy prawdy w faktach, a nie w zatrutych frazesach.

**Oto wymowne fakty nieomal z ostatniej doby: 1) proces katowicki,** 2) sytuacja w Gdańsku, 3) położenie półtora miljona Polaków w odrodzonej Trzeciej Rzeszy. Wystarczy. Reszta fałsz i obłuda. A może zwykły interes. Żyjemy w dobie kwitnących... interesów. Pełno o tych interesach w codziennej prasie pod rubryką sprawozdania sądowe.

Konserwatywny „Czas" niedawno pisał, że położenie Polaków w Niemczech jest gorsze, niż Żydów. Kanclerz Hitler w swojej jedynej książce, stanowiącej całą jego i jego państwa mądrość „Mein Kampf" m. in. napisał:

— „Niemcy nie mają wyobrażenia do jakiego stopnia trzeba oszukiwać lud, gdy chce się pozyskać zwolenników dla jakiej sprawy w masach". To wyznanie jest bardzo cenne i wartoby o niem pamiętać, gdy ma się do czynienia z Hitlerem.

W sercu Europy zbroi się nowoczesny Atylla i głosi swoim otumanionym wyznawcom, że tam, gdzie jego koń przejdzie — trawa nie wyrośnie. Niebezpieczeństwo Polsce zagraża wyłącznie ze strony państwa brunatnych koszul. Wszystkie inne państwa, sąsiadujące z Polską, są bezwzględnie pokojowe.

Najwyższe człowieczeństwo Hitlera krzyczy: „Wir wollen wider Waffen" (żądamy na nowo broni). Tam się maszeruje bez przerwy pod takt. Raz, dwa, lewa, prawa! Zamiast radości życia — koszary. Człowiek stał się koszulą. Zamieniono krzyż na swastykę. Brunatne koszule wyznają politykę „krwi i żelaza".

## Niemcy a duch odwetu

Całe życie Trzeciej Rzeszy przepełnione jest duchem odwetu. Teatr, kino, radjo, prasa, szkoła — wszystko pracuje dla przyszłej, zwycięskiej wojny.

Minister Goebbels (Apollo brunatny) wciąż poucza Niemcy, iż „musimy mieć odwagę żyć ryzykownie".

Kiedyindziej tenże apostoł pokoju mówi: „Mając armję w swych rękach Fuehrer może uprawiać dobrą politykę zagraniczną. Bywają czasami chwile, że trzeba wziąć miecz w rękę i przeciąć węzeł". Czy to nie brzmi jak pobudka wojenna?!

Brunatne koszule nie znoszą myśli. Guttenberg (wynalazca druku) nie jest popularny w Trzeciej Rzeszy.

Wszystko, co w Niemczech myślało, czuło, tworzyło poszło bądź do obozów koncentracyjnych, bądź pod topór, bądź wyemigrowało. Najwięksi pisarze niemieccy są na emigracji.

Wielki pisarz niemiecki w skali międzynarodowej Henryk Mann zrzekł się obywatelstwa na okres panowania hitleryzmu w Niemczech.

Hitleryzm zrywa z chrześcijaństwem. Mówią tam o potrzebie wskrzeszenia kultu Odyna i Wotana. Chcą mieć własnego Boga, boga niemieckiego. „Era chrześcijaństwa przeszła" — pisze „Nordland" organ młodzieży hitlerowskiej.

Pomimo wspólnych obiadów, wyśmienitych staropolskich wieczerzy (— „dolać mu miodu"), toastów, polowań i fotografij — hitlerowcy dostarczają nieomal codziennie świeżych faktów, iż niczego się nie wyrzekli.

Bezkarna wyprawa Mussoliniego do Abisynji jeszcze bardziej ich rozzuchwaliła.

W Europie są państwa nawskroś pokojowe: Francja, Rosja Sowiecka, Mała Ententa. Tylko w wielkim bloku pokojowym możemy się zabezpieczyć od drapieżnej swastyki.

Niema ani jednej chwili do stracenia! Pokój wisi na jedwabnej nitce!

Przechodzę do 6-go pytania, zawartego w ankiecie:

Przedewszystkiem zlikwidować mętne frazesy i puste hasła.

„Chcąc Polskę podnieść wyżej", należy realnie, faktycznie przystąpić do likwidacji analfabetyzmu w kraju. 6 i pół miljona dorosłych ludzi, niepotrafiących ani czytać, ani pisać, 40 proc. poborowych powrotnych analfabetów; brak szkół dla miljona dzieci w wieku szkolnym, które dziczeją bez szkoły; 40 proc. i więcej dzieci niedożywionych — to wszystko nie „podniesie Polski wyżej".

Poza tem wielkie zagadnienie bezrobocia na wsi i w mieście. Znawcy życia gospodarczego twierdzą, iż na wsi jest 8 — 9 miljonów ludzi zupełnie zbędnych, a w miastach 1 miljon, więc 10 miljonów, czyli jedna trzecia Polski jest bez chleba, bez koszuli.

Następujące hasła, jakie zostaną urzeczywistnione, mogą mojem zdaniem podnieść do niebywałej potęgi Polskę wewnątrz i nazewnątrz, a mianowicie: wolność dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, praca i chleb dla wszystkich, chcących i umiejących pracować.

Idąc po tej linji bezsprzecznie wzmocnimy pogotowie obronne Polski.

**Jutro zamieścimy dalszy ciąg ankiety.**

## RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert południowy. 12.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych" 14.30 Koncert muzyki lekkiej. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hipek chce mieć order" — wesoła audycja dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Morze jako źródło życia" — pogadanka. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. 17.50 „Puszcza górska Czywczyna" — pogadanka. 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Wieczór starych walców". 20.00 „Polacy z Ameryki w Warszawie". 20.20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Żołnierz Niepodległej Polski". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla. 21.30 „Niezawodny system" — skecz. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „Szlem w piosenkach" — lekka audycja muzyczna. 23.00 Muzyka taneczna.



## Proces „inteligencji komunistycznej"

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akty głośnego procesu komunistycznego w Wilnie, t. zw. „inteligencji komunistycznej".

W swoim czasie władze policyjne wpadły na trop jaczejki komunistycznej, która działała na terenie uniwersytetu. Grupa ta składała się ze studentów i asystentów.

Na czele wywrotowców stał syn adwokata Pietrusewicza, asystent uniwersytetu wileńskiego.

Sąd Okręgowy skazał wszystkich uczestników jaczejki, natomiast Sąd Apelacyjny większość oskarżonych uniewinnił.

Sąd Apelacyjny przyszedł do wniosku, że działalność grupy lewicowej nie nosiła charakteru akcji wywrotowej, a raczej miała znaczenie teoretyczne. Od tego wyroku założył skargę kasacyjną prokurator Dominik Piotrowski, który obecnie zajmuje stanowisko prokuratora do spraw politycznych w Warszawie.

Skarga kasacyjna wraz z aktami wpłynęła do Sądu Najwyższego. Obronę głównego oskarżonego wnosić będzie adw. Berenson.

## „Powrót Witosa możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia"

### Sensacyjny komunikat półoficjalnej agencji

**Półoficjalna agencja „Iskra" donosi: Ostatnio ukazały się w części prasy notatki, dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska.**

**Inspiratorzy tych notatek nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że Wincenty Witos, uchylając się od odpowiedzialności przed prawem za dokonane przestępstwa wobec Państwa — zbiegł poza granice Rzeczypospolitej i jest ścigany listami gończemi.**

**W związku z powyższem agencja „Iskra" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że powrót Wincentego Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia.**

## Grad zniszczył plony

### w 8 gromadach pow. limanowskiego

Nad ośmiu gromadami pow. limanowskiego Jasna, Podłopień, Zawadka, Rybie Stare i innemi przeszła gwałtowna burza połączona z gradobiciem, która trwała przeszło godzinę, niszcząc w przeszło 80 proc. zboże, zwłaszcza pszenicę i owies.



Port miasta Ceuta, jedno z centrum hiszpańskiego ruchu powstańczego, skąd wyszły pierwsze rozkazy wzniecające e powstanie w dużej części Hiszpanji.



# Kobieta pragnie miłości...

## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę



— Kochany Józieczku — rzekła Irena — wiem dobrze, że wszystko, co uczyniłeś, zrobiłeś jedynie przeze mnie i dla mnie. To też, powiem ci szczerze, nietylko, że nie mam ci tego wszystkiego za złe, ale jestem ci nawet najserdeczniej wdzięczna. Dałeś mi tem dowód prawdziwej miłości. Nie myśl, że nie umiem tego ocenić. Ilekroć o tem pomyślę, mam łzy wdzięczności w oczach. Musisz wszakże również zrozumieć, że wolałabym nie być wmieszana w te wszystkie tarapaty. Wziętoby mnie jeszcze za twoją wspólniczkę, kto wie, czy nie aresztowanoby mnie jako współwinną. Otóż pojmujesz chyba, że nie chciałabym tego za żadne skarby. Zbyt wiele mam do stracenia, abym miała ryzykować. Zresztą, tobie chyba też nic z tego nie przyjdzie, abym ja wraz z tobą niewinnie cierpiała... Najmniej, bo wiesz przecież najlepiej, że nie miałam pojęcia o twych machinacjach. Może, gdybym wiedziała, odradziłabym ci je. Teraz wolę, że się tak nie stało, bo wszystko dobre, co dobrze się skończy. Dla mnie się skończyło dobrze, więc niech już mi dobrze zostanie.

Robicki cierpliwie czekał, aż Irena skończy, poczem dopiero odezwał się z całkowitym spokojem:

— Owszem, przyznaję, że grozi mi wielka kara. Ale ciebie nigdy nie mieszano do tej sprawy, jak wynika ze sprawozdań o procesie. Policja zapewne wie, to prawda, że wyjechałaś wraz ze mną. Więc skoro już wtedy nie mieszano cię do sprawy, to teraz tem bardziej nikt o tem nawet nie pomyśli.

— Niewiadomo. Teraz właśnie, gdy nas znów ujrzą razem, mogą sobie właśnie coś pomyśleć. Chociażby to, że ci ułatwiłam powrót do kraju... i nie doniosłam o tem. To jest ukrywanie przestępcy, czyli współwina i gruba kara.

— Dziecinko, któż pozna w hrabiu Wiśniewskim dawnego Robickiego?

— Otóż to właśnie. Wcale mi nie mówiłeś nawet jeszcze, jak stałeś się nagle tym hrabią Wiśniewskim. Skąd wziąłeś to nazwisko i te pieniądze, które ci umożliwiły powrót do kraju? A teraz nawet jeszcze umożliwić mają dostarczenie mi trybu życia na wielkiej stopie.

— Przysięgam ci, Ireczko, że w tem także nie kryje się dla ciebie żadne niebezpieczeństwo. Powiem ci, zresztą, wnet całą prawdę.

To rzekłszy, opowiedział jej dokładnie, jak to, zrozpaczony jej ucieczką, ścigał ją i jak podczas tego pościgu niedalekiego, coprawda, natknął się jednak na zwłoki rozbitka hrabiego Wiśniewskiego, któremu zabrał wszystkie jego dokumenty osobiste.

— Dokumenty te i dowody osobiste uczyniły ze mnie zupełnie kogo innego i umożliwiły śmiały i nieskrępowany powrót do kraju. Gdy tu przybywałem, na granicy przyjęto mnie na podstawie tych papierów z wielką grzecznością. Nikomu nawet na myśl nie wpadło, że powinno się mnie właściwie aresztować. Na tem wszakże nie skończyło się. Musiałem dowiedzieć się czegoś o tym, kogo ucieleśniam, aby nie wpaść. Według metryki udałem się do miejsca jego urodzenia. Dowiedziałem się, że jego rodzice już nie żyją oraz, że wyjechał do Australji, bo tu stracił cały majątek i spodziewał się, że go tam odzyska.

Do tego miejsca opowiadanie Robickiego jeszcze mniej więcej zgadzało się z prawdą, poczem nagle zboczyło na manowce kłamstwa i zmyślań ze zręcznością, wręcz zdumiewającą. Rzekł bowiem:

— Podczas nieobecności hrabiego Wiśniewskiego w kraju nagle przypadł mu pewien spadek. Nie był to wszakże spadek w gotówce, ale w rencie dożywotniej. Dowiedziałem się o tem i postanowiłem wrócić do kraju. Po drodze spotkała go burza i śmierć. Zabrałem, jak już wiesz, jego dowody osobiste i stawiłem się z niemi u rejenta, który się opiekował narazie czekającym spadkiem. Rejent sprawdził moje dokumenty i nie miał nawet najmniejszej wątpliwości, że jestem prawnym ich posiadaczem. W ten sposób zostałem wprowadzony w posiadanie spadku bez wzbudzenia najmniejszych podejrzeń. Widzisz więc, Irusieńko, że w ten sposób nasza przyszłość jest zabezpieczona i choćby najmniejsze obawy są najzupełniej zbyteczne.



Irenie nawet przez myśl nie przeszło, aby Robicki mógł teraz kłamać.

Rzuciła mu się na szyję i ucałowała bardzo serdecznie.

— Doprawdy, kotusiu, po tem, co mi opowiedziałeś, rzeczywiście wydaje mi się, że nie powinnam żywić żadnych obaw, iż policja może mnie niepokoić. Ponieważ zaś tak sprawy stoją, widzę więc, że mogę śmiało kochać cię znów, jak dawniej... zresztą, nie przestawałam cię nawet kochać ani na chwilę... Z drugiej strony jednak,.. chcę ci coś powiedzieć... tak najzupełniej szczerze.

— Co takiego? Mów, nie krępuj się. Chcę, żeby wszystko między nami było wyjaśnione do ostatka.

— Otóż, koteczku mój najukochańszy, powiem ci szczerze, że gdybyś nawet dał mi tyle, ile mówisz, jednak nie zdołałbyś dawać mi takich ogromnych sum, jakie obecnie otrzymuję. A ja nie mogę się zadowolnić mniejszą sumą. Jaki więc byłby wynik? Musiałabym te braki uzupełniać sobie pokryjomu, zdradzając cię jeszcze z kimś innym. Jestem zanadto uczciwa, aby to robić i okłamywać cię...

— Ale dlaczegóżbyś miała mnie zdradzać, skoro nie zdradzasz pana Simpsona? Może ja ci zdołam wkrótce dawać tyle, co on...

— Mój Józieczku, widzę, że z ciebie jednak jeszcze naiwniaczek, przynajmniej w sprawach kobiecych. Zrozum, że ja ciebie przecież w Australji także nie zdradzałam, ponieważ zarabiałeś tam szalone pieniądze i oddawałeś je wszystkie bez reszty mnie. Poza tem w tej Australji wydatki musiały być czemś ograniczone. Tam przy najlepszych chęciach nie było naco wydać ponad pewną sumę... Co innego w Warszawie. Tu jest blisko Paryża, można sobie jeździć po modele, a wogóle, jak się już jest w Paryżu, można wydać najbardziej niesłychane pieniądze. Australijczyk daje mi na wszystko, ale... jakby ci tu powiedzieć...?

— Przedewszystkiem szczerze...

— Przydałoby mi się nawet jeszcze więcej...

— Jak mam to rozumieć?

— Zagrajmy w otwarte karty, jak to się mówi „nóżki na stół". Nie obwijając w bawełnę, powiem ci odrazu otwarcie, czegobym najbardziej pragnęła. Ponieważ ciebie jedynie kocham, z radością zostanę znów twoją kochanką. Ponieważ wszakże kocham cię, więc nie chcę nadużywać zbytnio twojej hojności dla mnie i tylko w tym celu zatrzymam jednak sobie w rezerwie Simpsona. To, co dacie razem, dopiero umożliwi mi to, czego pragnę.

Jeszcze chwila, a byłaby się wygadała, że chodzi jej o zatrzymanie całego obecnego trybu życia, a pozyskanie jeszcze możności odkładania co miesiąc grubszej sumki do P. K. O. na czarną godzinę, czy na starość.

Nie zdołała tego wszakże rzec, bo Robicki zawołał:

— Co? Podział między nim a mną? Nie! Na taką haniebną kombinację na pójdę!

— Ależ kochać będę tylko ciebie! Od niego tylko będę brała grubą forsę.

— Gdyby nawet... Mogłem być złodziejem. Nie zostanę alfonsem. To hańba...!

**Dalszy ciąg jutro.**

---

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Tajemnicza kradzież

V.

Malinowski namyślał się przez dłuższy czas wreszcie odpowiedział:

— Jeszcze jeden warunek stawiam, mianowicie, że osoba, u której znajdują się te pieniądze, nie będzie wplątana do sprawy i nazwisko jej nie będzie figurowało w prasie. Zależy mi na tem tem bardziej, że osoba ta nie wiedziała o niczem i pieniądze znajdują się w zamkniętej teczce, od której kluczyk mam u siebie.

— O ile nie wiedziała o niczem, to oczywiście nie będę jej plątał do sprawy i nazwisko jej zachowam w dyskrecji.

— Niech pan zatem jedzie na ulicę Koszykową 212. Zamieszkuje tam moja znajoma panna Zofja St., u niej znajduje się teczka z pieniędzmi, ale prosiłbym pana jeszcze, by o jej istnieniu nie dowiedzieli się rodzice mojej narzeczonej, ani też moja narzeczona.

Obiecałem mu to również i odesłałem go zpowrotem do aresztu. Potem w towarzystwie dwóch wywiadowców udałem się na ulicę Koszykową. Nie spodziewałem się w tak szybkiem tempie odzyskać zdobytych w oszukańczy sposób pieniędzy, lecz jak się okazało radość moja była przedwczesna.

Było około piątej nad ranem, kiedy zadzwoniłem do bramy domu przy ulicy Koszykowej. Musieliśmy dość długo czekać zanim zaspany dozorca otworzył nam bramę.

— Czy mieszka u was panna Zofja St.? — zapytałem.

— Na drugiem piętrze u pani Zawadzkiej, ale coś mi się widzi, że wczoraj wieczorem wyjechała, bo zauważyłem, jak około godziny dziewiątej wychodziła z walizeczką z bramy, a potem już jej więcej nie widziałem, chyba, że wróciła przed zamknięciem bramy.

— Jesteśmy z policji — odwiedziałem, — proszę nas zaprowadzić do mieszkania pani Zawadzkiej.

Otworzyła nam przestraszona służąca.

— Czy panna St. jest w domu? — zapytałem.

— Niema jej proszę pana, wczoraj wieczorem wyjechała i słyszałem, jak mówiła do pani, że matka jej zachorowała i jedzie do domu, ale wróci za kilka dni.

W trakcie naszej rozmowy na progu ukazała się również przestraszona właścicielka mieszkania.

— Co się stało? czego sobie panowie życzą o tej porze?

— Jesteśmy z policji i rozchodzi nam się o pani sublokatorkę pannę St. Jak mi przed chwilą mówiła służąca podobno wczoraj wieczorem wyjechała?

— Tak jest, ale o co się właściwie rozchodzi?

— Idzie tu o bardzo poważną sumę, mianowicie o 35.000 złotych. Pieniądze te dał jej na przechowanie jeden urzędnik. Jak twierdzi dał jej zamkniętą teczkę, w której znajdowały się te pieniądze.

— Trzydzieści pięć tysięcy złotych, ależ to majątek. Rzeczywiście onegdaj po południu przyszedł jej narzeczony z teczką, ale czy zostawił tę teczkę tego nie wiem, ale że ze sobą jej nie zabrała tego jestem pewna, bo widziałam jak wychodziła z mieszkania i miała tylko małą walizeczkę. Była bardzo zdenerwowana, a kiedy ją zapytałam, co się stało, powiedziała, że otrzymała wiadomość, iż matka jej niebezpiecznie zachorowała i musi natychmiast jechać do domu.

Przez chwilę łudziłem się jeszcze, że może rzeczywiście wyjechała z powodu nagłej choroby matki i pozostawiła teczkę z pieniędzmi w swoim pokoju, nie wiedząc nic o jej zawartości.

— Proszę nas zaprowadzić do pokoju panny St., — zwróciłem się do gospodyni.

Przeszukaliśmy skrupulatnie cały pokój, lecz nie było śladu teczki, wreszcie jeden z wywiadowców znalazł rozciętą i pustą teczkę na piecu. Nie ulegało zatem wątpliwości, że wiedziała ona o zawartości teczki i uciekła z pieniędzmi Malinowskiego, a raczej z pieniędzmi przez niego przywłaszczonemi.

— Jak dawno mieszka u pani panna St. i czem się trudni? — zapytałem gospodynię.

— Ostatnie parę miesięcy była bez posady, a poprzednio pracowała w jakiemś biurze, czy też sklepie, tego panu dokładnie powiedzieć nie mogę, bo się tem nie interesowałam. Komorne płaciła punktualnie i w domu zachowywała się przyzwoicie, bo ja nie znio słabym brudów w moim domu.

— Więc nikt do niej nie przychodził? — pytałem dalej.

— Za wyjątkiem jej narzeczonego i ciotecznego brata żaden mężczyzna u niej nie bywał. Znajome to przychodziły, ale z mężczyzn to tylko ci dwaj.

— A propos narzeczonego, czy może mi pani powiedzieć, jak on wygląda?

— Ależ naturalnie — tu podała mi rysopis Malinowskiego.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy panna St. otrzymywała jakieś listy pocztą?

— O ile mi się zdaje, to otrzymywała listy z domu, nawet wczoraj jeszcze dostała pocztę, ale skąd tego panu powiedzieć nie mogę.

Udałem się raz jeszcze do pokoju, zamieszkałego przez uciekinierkę, i po mozolnych i długich poszukiwaniach znalazłem w jednej z szuflad list z Radomia. Jak wynikało z treści list był od jej rodziców, miałem przeto już pewien punkt oparcia. Postanowiłem najbliższym pociągiem pojechać do Radomia, lub też delegować tam jednego z wywiadowców.

— Zechce mi pani jeszcze powiedzieć, czy ten cioteczny brat często do niej przychodził i jak wyglądał?

**Dalszy ciąg jutro.**

OPUS
Kołnierzyk wytwornego Pana

# Tłumaczenie snów

**„Wdzięczna Lwowianka.** Sny Pani wróżą duże szczęście w miłości. Zaszczyt będzie lub pochwała. Rozrywka. Niepokój bez powodu. Szczęśliwy dzień — niedziela.

**Pan I. Kieselstein ze Lwowa.** Wszystko pójdzie po Pańskiej myśli. Kochanka w Pańskim śnie wróży dobre zarobki. Będzie jakiś kłopot przejściowy. Miłe spotkanie.

**P. Anna.** Szatyn jest Pani życzliwy. Będzie rozmowa ze starszą kobietą. Pogawędka o polityce. Pozna Pani Wacława. Ktoś Panią obrazi.

**P. Halina.** Rozrywka będzie. Otrzyma Pani pieniądze. Spełni się marzenie. Winna Pani niedowierzać blondynce.

**P.P. Stanisław z Koła, S. G. ze Lwowa, Smutna Marychna, „Lilijka", A. 27 Zdołbuaów i in.** nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

**Pani S. z Lublina** nadesłała wyrazy uznenia za trafne przepowiednie i śliczny wierszyk, za który bardzo dziękuję.

**P. G. 5.** Spełnią się Pańskie zamiary. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego.

**Niezapominajka z pod 11-12.** Ktoś Panią obmawia.Będzie pociecha w strapieniu. Szatynka jest Pani nader życzliwa. Otrzyma Pani pieniądze.

**„Semideano".** Radzę Panu nie myśleć o tej dziewczynie. Jest ona wprawdzie pociągająca fizycznie, ale ma bardzo zły charakter. Przydałby się Panu samotny wyjazd. Ma Pan szanse wygrania na loterji. Szczęśliwy dzień: środa. Amulat: grosz zaszyty w odzież. Estu sana, samideano!

**„Koczkodaa djabli".** Pan B. kocha Panią. Otrzyma Pani pracę na jesieni lub zimą.. Na loterji grać nie radzę. Pan B. zna jakąś miłą blondynkę. Sen Pani wróży dwa powodzenia u mężczyzn. Szczęśliwy dzień — sobota.

**Mała Jasia.** Przyjemne chwile spędzi Pani w miłem kółku. Będzie pochwała lub komplement. Niedomaganie chwilowe. Mała strata. Spotka Pani blondynkę.

**„Szumiak".** Straci Pani posadę. Będzie Pani świadkiem wypadku. Plotkarka przeprosi Panią.

**P. Ludwicki.** Wróżba: „będzie rozmowa z z szatynem" odnosiła się najwidoczniej do jednego z szatynów, z którymi Pan mówił. Otrzyma Pan list, lub papier urzędowy. Radość będzie w rodzinie. Czeka Pana rozmowa z życzliwą starszą kobietą. Pocieszy Pan strapioną osobę.

**„Roześmiane oczy H. W.".** Kobieta, której winna się Pani wystrzegać, jest Pani koleżanką. Będzie zmiana mieszkania. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Sen ojca wróży spór o pieniądze, uciechę w rodzinie i niepokój bez powodu.

**„Czarna serenada?".** Pierścionek lub bransoletka z czerwonem oczkiem przynie się Pani szczęście. Spotka Pani blondyna. Szatyn durzy się w Pani skrycie. Sen ojca wskazuje szanse wygrania na loterji, polepszenie warunków materjalnych i nieoczekiwany kłopot.

**P. Franciszek B. Kraków.** Sprzeczka będzie. Pieniądze otrzyma Pan. Będą widoki na poprawę materjalną. Kłopot rodzinny.

**Kupon porady prawnej**

# Zagadkowe morderstwa

## 300 detektywów poszukuje sprawców zbrodni

Przed kilkoma dniami popełnił w Wiedniu samobójstwo kupiec Gustaw Bauer. Jak wielu jemu podobnych, odszedł dobrowolnie z powodu trudności finansowych.

Wypadek ten nie byłby więc godny specjalnego omówienia, gdyby nie fakt, że z samobójcą tym łączy się jedna z najbardziej tajemniczych zagadek kryminalnych. Bauer stał bowiem pod zarzutem morderstwa. I do ostatniej chwili swego życia, ba jeszcze po śmierci walczy o swoją rehabilitację, gdyż zostawił obszerny list, w którym po raz ostatni oświadcza, że jest niewinny

W upalny dzień 17 lipca 1928 roku robotnicy zatrudnieni w parku Lainz, w Wiedniu usłyszeli odgłos szybko po sobie następujących strzałów poczem zauważyli płomień opodal jednej willi. Robotnicy rzucili się na miejsce pożaru i przystąpili natychmiast do gaszenia. Pod zwałem drzewa ku swemu przerażeniu zobaczyli krwią ociekające zwłoki młodej kobiety.

Natychmiast zaalarmowano najbliższy posterunek policyjny. Płomienie obejmowały jej suknie i gdyby nie ulewny deszcz, który zgasił pożar spłonęłaby doszczętnie i nie możnaby dojść kim była owa kobieta.

Organa śledcze stwierdziły natychmiast, że kobieta była oblana benzyną, poza tem w czaszce znaleziono 5 kul rewolwerowych. A więc morderstwo?

DENTYSTA ROZPOZNAJE ZWŁOKI

Przedewszystkiem trzeba było ustalić kim była owa kobieta. To nie było rzeczą łatwą, gdyż nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów ani nikt z okolicy nie znał jej. Dopiero po upływie roku udało się ustalić kim jest ofiara tajemniczego mordu. Policja wiedeńska ogłosiła bowiem szczegółowy opis zamordowanej zwracając się do publiczności o składanie zeznań.

Do rozwiązania zagadki przyczynił się pewien dentysta wiedeński, który zainteresował się opisem szczęki i uzębienia zamordowanej. Po dokładnem zbadaniu danych policyjnych i powtórnem obejrzeniu przechowywanej szczęki, dentysta oświadczył, że zamordowana jest jego byłą pacjentką, 26-letnią Katarzyną Fellner. Podał on, że wedle jego wiadomości Katarzyna Fellner mieszkała ze swoim mężem w Tryjeście.

ŻONOBÓJCA?

Policja wiedeńska natychmiast skomunikowała się z policją włoską i w kilka dni później aresztowano w Tryjeście Henryka Andrzeja Fellnera pod zarzutem zamordowania swojej żony Katarzyny.

Jakkolwiek aresztowany jest osobnikiem podejrzanym i wiele przemawia za tem, że chciał się swojej żony pozbyć, to jednakże może wykazać alibi i udowodnić, że z zamordowaniem Katarzyny Fellner nie miał nic wspólnego. Oczywiście, że nie pozostało nic innego, jak Fellnera zwolnić.

W dniu, w którym Fellner uzyskał wolność, został w Berlinie aresztowany kupiec wiedeński, niejaki Gustaw Bauer. Wiele poszlak przemawia przeciwko niemu. Naskutek żądania policji wiedeńskiej Gustaw Bauer zostaje pod eskortą odstawiony do Wiednia.

Organa śledcze zdołały zebrać następujące zarzuty i poszlaki: do roku 1926 Bauer utrzymywał bliskie stosunki z zamordowaną. Następnie rozstali się. W dniu zamordowania Katarzyna przybyła z Tryjestu. Pewien szofer wiedeński zeznał, że wiózł pewnego mężczyznę, podobnego do Bauera, z kobietą do parku w Lainz. Dalej znaleziono u Bauera szereg depesz od zamordowanej.

Badania chemiczne ustaliły, że benzyna znaleziona w mieszkaniu Bauera jest tego samego gatunku co benzyna, którą oblano ciało Katarzyny Fellner. Wreszcie policja podejrzewała, że Bauer odebrał z przechowalni dworcowej walizki Fellner, w której znajdowały się również dwa futra i sprzedał je. W ten sposób policja zamknęła łańcuch podejrzeń i przypuszczeń dochodząc do przekonania, że Bauer dokonał podstępnie ohydnego mordu, w celu ostatecznego pozbycia się kochanki oraz spieniężenia jej kosztowności.

SENSACYJNY PROCES

Urząd prokuratorski podzielił stanowisko policji i wygotował odpowiedni akt oskarżenia Przed sądem przysięgłych rozpoczął się jeden z najbardziej sensacyjnych procesów. Sala rozpraw była przepełniona do ostatniego miejsca. Codziennie niezliczone tłumy gromadziły się przed gmachem sądowym czekając opowiadań bezpośrednich świadków procesu. Całe stronice gazet były wypełnione sprawozdaniami. Opinja publiczna podzieliła się na dwa wrogie obozy.

Oskarżony G. Bauer bronił się jak lew. Przewyższał najznakomitszych adwokatów. Miał świadomość, że chodzi tutaj o jego życie. Kruszył potężnemi uderzeniami żelazną obręcz oskarżenia prokuratora.

NIEWINNY!

Aż wreszcie nadszedł dzień decyzji. Sędziowie przysięgli udali się na naradę. Napięcie na sali sądowej dosięgło zenitu. Po kilku godzinach ciszy weszli sędziowie. Przewodniczący ławy przysięgłych wręczył przewodniczącemu trybunału werdykt. Ława przysięgłych odpowiedziała większością głosów, że Gustaw Bauer jest niewinny. Naskutek tego orzeczenia trybunał wydał wyrok uniewinniający i Bauer został natychmiast wypuszczony na wolność.

ZAGADKA.

Kto zamordował Katarzynę Fellner? Pytanie pozostało po dziś dzień bez odpowiedzi. Nie jest to jednak jedyna zbrodnia dokonana w Wiedniu, której sprawcy pozostali niewykryci.

ZABÓJSTWO INWALIDY.

Dnia 4 maja 1929 r. znalazł robotnik w Dunaju głowę jakiegoś starszego mężczyzny. Już następnego dnia wiadomo, że ofiarą tajemniczej zbrodni jest inwalida wojenny, Michał Sack, który przed kilkoma tygodniami znikł ze swego mieszkania. Inwalida posiadał sklep tytoniowy i uchodził za człowieka, który posiada większe oszczędności.

Jakkolwiek Sack przekroczył sześćdziesiątkę, utrzymywał bliższe stosunki z kobietami, ale oczywiście dość podejrzanemi. W mieszkaniu jego w papierach znaleziono adresy przeszło 30 kobiet, z których wiele trudniło się prostytucją.

W przeddzień zniknięcia staruszka były u niego w mieszkaniu dwie kobiety. Gdy sąsiadka przypadkiem weszła do Sacka jedna z obecnych kobiet zasłoniła sobie twarz chusteczką. Nie ulega wątpliwości, że Sack został zamordowany przez jedną z kobiet, albo przez ich przyjaciół.

Wszystkie kobiety, których nazwiska względnie adresy znaleziono w papierach Sacka zostały przesłuchane. Niektóre znajdowały się przez jakiś czas w więzieniu śledczem, ale żadnej nie potrafiono udowodnić mordu względnie współudziału.

Wreszcie jeszcze jeden wypadek.

Dnia 22 maja 1934 r. spacerowicze odkryli w jednym z parków wiedeńskich, w ustroniu zwłoki nawpół nagiej kobiety. Ze znalezionych przy niej papierów stwierdzono, że jest to 37-letnia Herminja Stockinger. Dalsze badania pozwoliły ustalić, że Stockinger padła ofiarą mordu na tle seksualnem. Zamordowana posiadała duże koło męskich znajomych i utrzymywała z wieloma mężczyznami bliskie stosunki. W dniu śmierci widziano ją również w towarzystwie pewnego mężczyzny.

300 DETEKTYWÓW SZUKA MORDERCY.

Wpobliżu zwłok zamordowanej znaleziono męskie okulary. Jedyny ślad mordercy. 300 detektywów rozpoczęło poszukiwanie właściciela tych okularów. Zbadano wszystkich lekarzy-okulistów, właścicieli składów optycznych, by na tej drodze ustalić właściciela szkieł. Trud nadaremny. Śledztwo utknęło na martwym punkcie.

Wreszcie w czerwcu ubiegłego roku ofiarą morderstwa na tle seksualnem padła niejaka Augusta Hoedl. Po kilku dniach policja aresztowała pod zarzutem dokonania zbrodni pewnego robotnika nazwiskiem Józef Holler. Aresztowany przyznaje się do mordu. Policja podejrzewa go, że jest również mordercą Herminji Stockinger. Z początku Holler zaprzecza jednakże po kilku dniach przyznaje, że zamordował również Stockinger. Jednakże w ciągu kilku następnych dni Holler odwołuje swoje zeznania odnośnie do Stockinger oświadcza, że jej nigdy nie znał. Wobec tego, że dowodów żadnych nie zdołano w tej mierze zebrać, Holler oskarżony został jedynie o dokonanie morderstwa na osobie Herminji Hoedl.

Sąd skazał go za tę zbrodnię na dożywotnie ciężkie więzienie.



*Na małej wokandzie...*

# Kłopoty dorożkarza

*(A. E.) — Dryndziarz jestem, proszę sądu wysokiego! — mówił na rozprawie pan Alfons Koziarski, oskarżony o pobicie na ulicy żony swej, Agnieszki. — Znakiem czego sam pan sędzia kapuje, że nie wielkie forse zarabiam.*

*Więc czy przykładna żona potrzebuje mordować mie na każdy sezon o nowe kieckę, panie sędzio? Tprru, psiakrew!*

*Przez obrazy, wysoki sądzie — ciągnął pan Koziarski, spojrzawszy na groźnie zmarszczone brwi sędziego. — Nie na sąd wysoki krzykłem, a na kobyłkie swoję, która z derożką tu pod oknem czeka. Cholera nie może chwili postoić! Jak to się jej pali, jakby do narzeczonego na nocny kurs miała zapychać!*

*Otóż więc, panie sędzio, siedzę ja na koźle na róg Złotej i Marszałkowskiej — i kimię. Aliści ktoś mie za rękaw targa raz i drugi. Patrzę, moja żona.*

*— Czego chcesz? — się pytam.*

*A ona do mnie:*

*— Jedź Alek na Kiercelego, to mnie nowy koscium fondniesz, bo mi już z kiecki obraza moralności wyłazi!*

*Więc, panie sędzio, dokąd lecisz, tprru!*

*Chorobą z tą kobyłą. Ażebyś raz już na magistrackie wołowine poszła!*

*Co to ja mówiłem? Aha! Więc powiadam do swojej baby: koniecznie chcesz się wysztafirować? Po cholerę ci łachy? Wiesz przecie, że nie suknia podnosi kobietę, a kobieta suknię! I że największe powodzenia ma płeć piękna nie jak się ubiera, tylko jak się rozbiera.*

*A po drugie — mówię — za co ci kupię kieckę, skoro jeżeli zarobiłem dzisiaj akurat guzik z pentelką?*

*No i, panie sędzio, tprru, psiakrew! Ażebyś zdechła, chabeto zatracona. Sierwus, wysoka proceduro! Muszę ganiać, bo mnie derożka dęba daje!*

*Z temi słowy oskarżony opuścił salę sądową, ku wielkiej uciesze publiczności.*

•

*Sąd skazał pana Koziarskiego na 20 złotych grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.*



# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# „Nasza wspólna wina"

P. Józiek z Krakowa w odpowiedzi na list p. Lali z Mokotowa, pisze:

„Niema reguły bez wyjątku! Najlepiej więc nie zrzucajmy winy jedno na drugie, lecz powiedzmy sobie: „Nasza wspólna wina!" i ci co uważają się za cząstkę prawdziwego człowieka, niech starają się tak postępować, aby te zarzuty stawiane tak przez kobiety, jak i mężczyzn ich nie dotyczyły. A ta reszta, zgangrenowana moralnie część ludzkości, niech będzie nam przestrogą, abyśmy jej śladem nie poszli.

Nietylko bowiem są wypadki uwiedzenia kobiet (zwłaszcza młodych) przez mężczyzn, ale również i wypadki uwiedzenia młodych chłopców przez starsze kobiety (nie mówię tu o kobietach ulicznych).

A co do kłamstw, obietnic niedotrzymanych i t. p., to kobiety są w tej dziedzinie mistrzyniami, już przeważnie od urodzenia.

W sprawie tych młodych (15-letnich), powiem tylko tyle, że winni są rodzice, bo takim smarkaczom powinna być w główce książka i zajęcie gospodarsko - domowe, a nie romansy po kątach. Dzieci winny być przez rodziców uświadamiane, aby wiedziały, co im grozi. Ale cóż, kiedy nieraz taka córeczka bierze przykład od swej mamusi, której często składa wizytę jakiś znajomy, czy krewny akurat wtedy, kiedy ta tusia niema w domu.

Na ten temat możnaby dużo pisać, lecz wszystko byłoby tylko „wiatrem w polu", więc najlepiej się trzymać mej rady, „zanim się kogoś dobrze nie pozna, nie pozwolić na spoufalenie".

Nie mieć również 20 wielbicieli, okłamujących i okłamywanych, lecz wybrać sobie jednego uczciwego i być dlań uczciwą.

Jeśli tak będą postępowały wszystkie pobiety, to mężczyźni nawet nieuczciwi będą zmuszeni się temu podporządkować. Będą zadowoleni i nie będą szukali innych znajomości, o które dziś, zwłaszcza, jak się ma pieniądze, jest bardzo łatwo".

# W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Niezwykłemu detektywowi udaje się dowiedzieć, że Al Capone posiada własną łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory, wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

Wspólnie z władzami sądowemi postanawia Fred wysłać pościg za gangsterami. Na własną rękę udaje się Fred ze swym pomocnikiem, Tomem, nad wybrzeże przy Nowym Jorku, gdzie zdołał wytropić bandę, w chwili, gdy naprawiała łódź, szykując się do zanurzenia na dnie oceanu.

Fred zawiadomił natychmiast sędziego Greena, by wysłał oddział policji, eskadrę lotniczą, która miała osaczyć gangsterów, zanim zanurzą łódź. Green wydał natychmiast telefoniczne polecenie do Nowego Jorku, skąd na wskazane przez detektywa miejsce udały się natychmiast trzy samoloty policji.

Wnet przybyła policja. Napróżno usiłowali gangsterzy zanurzyć swą łódź. Wskutek defektu łódź była nie do użytku. Gangsterzy z początku zamknęli się w niej, a gdy ostatecznie przekonali się, że o ucieczce przy jej pomocy niema mowy — postanowiła miss Nora dokonać śmiałego wyczynu: przedrzeć się przez policję, zawładnąć aeroplanami i uciec na samolotach policyjnych.

Plan ten, wskutek zaskoczenia policji, udał się, ale tylko częściowo: na samolotach uciekli miss Nora, żona Dillingera, Mellon. Reszta gangsterów została zabita podczas pościgu, a ranny Dillinger wpadł w ręce policji.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Policjantom, którzy stali na straży przed celą, zabronił wchodzenia do chorego, który „usnął". Dopiero, gdy po godzinie do celi weszła na opatrunek pielęgniarka, zastała w łóżku ubranego w chałat szpitalny — trupa.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Dillinger zrozumiał, że za wszelką cenę musi zmienić ubranie komisarza policji i zdobyć pieniądze. Zatrzymał więc w środku drogi jakieś przejeżdżające auto, kazał pasażerowi rozebrać się, zabrał jego pieniądze, zostawił swoje ubranie komisarza, i napotkaną taksówką udał się do miasta. Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, gdzie wybrał dla siebie sportowy garnitur.

Gdy przebierał się za przepierzeniem, słyszał jak sprzedawcy opowiadali o nagrodzie, jaką policja wyznaczyła za ułatwienie schwytania Dillingera, jak przyglądali się fotografji Dillingera w gazecie. Gdy wyszedł znów na ogólną salę, poczuł na sobie spojrzenia sprzedawców sklepowych.

— Czy naprawdę patrzą na mnie podejrzliwie? — pomyślał niespokojnie Dillinger.

Ależ nie. Jest tylko przeczulony. Na złodzieju czapka gore, ale on nie powinien dać po sobie poznać, że jest czemkolwiek zaniepokojony.

Gdyby nie był usłyszał ich rozmowy ze sobą, na pewno nie zwróciłby teraz uwagi na ich wzrok. Oczywiście, najlepiej, by się natychmiast stąd wyniósł. Widzi, jak sprzedawcy, stojąc za ladą, przyglądają się jakiejś wielkiej fotografji na pierwszej stronie gazety.

Hm, to zapewne jego własna fotografja. Pięć tysięcy dolarów ofiaruje policja za moją głowę — myśli Dill — długo zaczekają na mnie...

Pewnym ruchem podaje sprzedawcy swoje ubranie, które zdjął i powiada:

— Proszę je przesłać do mnie, do domu.. Nie chcę ze sobą taszczyć paczki...

— Proszę bardzo. Adres pański, mister?

— Est-Brodway 2713. Dowidzenia...

Prędko zbliża się do wyjścia. Wydaje mu się wciąż, że wzrok wszystkich jest skierowany na niego. Wydaje mu się, że jak tylko przestąpi próg sklepu, rozlegnie się za nim krzyk:

— Bandyta! Bandyta!

Wsunął ręce do kieszeni i mocno uchwycił rewolwery.

Ale nikt nie krzyknął, nikt nie zwrócił na jego wyjście uwagi.

Wyszedł na ulicę. Obok niego pędzi mały sprzedawca gazet i krzyczy:

— Pościg za Dillingerem!

— Niebezpieczny bandyta w Nowym Jorku!

— Trzy tysiące policjantów goni bandytę!

— Dodatek nadzwyczajjjj!

Dillinger uśmiechnął się. „Do licha — pomyślał — toć ja się stanę obok prezydenta najpopularniejszą postacią w całej Ameryce. A Al Capone, a miss Nora?" Zawołał gazeciarza i kupił gazetę.

Na pierwszej stronie widniała duża jego fotografja i ogłoszenie komendy policji:

„Kto pomoże schwytać niebezpiecznego bandytę, John Dillingera, który w dniu dzisiejszym zbiegł ze szpitala więziennego w Sing-Sing, po uprzedniem zamordowaniu nadkomisarza Jeffersa, naczelnika policji w Nowym Jorku, albo kto wskaże kryjówkę, względnie dopomoże władzom sądowym w wykryciu miejsca przebywania Johna Dillingera, otrzyma

*5.000 (słownie pięć tysięcy) dolarów nagrody.*

Znak rozpoznawczy: bandyta posiada na lewem ramieniu niezagojoną ranę postrzałową."

Poczem następował dokładny opis ucieczki. Oczywiście, fotografja jego wypadła na papierze gazetowym niezbyt wspaniale, tak, że z trudem można było go poznać, a jednak Dill był przekonany, że bezpieczniej będzie ucharakteryzować swoją twarz i... ulotnić się z Nowego Jorku.



*Nieznajomy błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i wycelował prosto w głowę Dillingera.*

Wsiadł do taksówki. Ale dokąd ma jechać? Zastanawia się chwileczkę. Znajomych w Nowym Jorku nie posiada. Z miejscowymi gangsterami nie chce się wiązać. Chicagowski gangster nie ma zaufania do gangsterów Nowego Jorku, którzy — uważa — powinni być jego pucybutami. Dokąd więc ma jechać?

Zdecydował się. Rzuca szoferowi:

— Dworzec Wschodni.

Nie chce pozostać w Nowym Jorku. Tu może policja wpaść na jego ślad. Po wtóre chce spotkać się z miss Norą. Jak widać z gazet, policja nie zdołała złowić jej. Zapewne przebywa teraz w Chicago, albo za pośrednictwem Al Capone zdoła ją odszukać.

Zresztą, w Chicago czuje się Dillinger znacznie pewniej. Trzeba robotę zacząć odnowa. Trzeba wyszukać nowych ludzi, odpowiednich do bandy. Ta banda została zupełnie rozbita. Al Capone musi zapłacić odszkodowanie, bo wszystko stało się wskutek pracy jego niezdarnego inżyniera, no i tego pudła, zamiast rozreklamowanej łodzi podwodnej, którą miał przysłać... Oto, obliczy się teraz z Al Caponem za wszystko...

Dillinger tak był zaprzątnięty planami na przyszłość, że zapomniał w jakiej sytuacji znajduje się obecnie. Taksówka przybyła na dworzec Wschodni. Na dworcu roi się poprostu od wywiadowców. Obserwują bacznie każdego, kto przybywa na dworzec. Popełnił błąd, gdy przybył tu dzisiaj, odrazu po swej ucieczce. Coprawda zmienił ubranie, kupił sobie okulary, które zmieniają mu bardzo twarz, ogolił głowę tak, że niema śladu po jego pięknej czuprynie.

Ale detektyw ma wprawne oko i może go z łatwością poznać...

Wracać? Ale to może wzbudzić podejrzenie. Siada więc spokojnie na ławce w olbrzymim hallu dworca, wyjmuje z kieszeni papierosa, przytem ze spokojną miną, jakgdyby z ciekawości przygląda się wchodzącym i wychodzącym...

Odruchowo czuje na sobie spojrzenie dwóch wywiadowców, którzy spacerują tuż przed nim, tam i zpowrotem, tam i zpowrotem, i rzucają na niego podejrzliwe spojrzenie.

Wyjmują co chwila z kieszeni fotografję i przyglądają się jego twarzy. Udaje z początku, że nie widzi ich spojrzeń, że nie spostrzega, jak mrugają do siebie porozumiewawczo.

— Licho mnie tu przyniosło, na ten dworzec — pomyślał — sam wpakowałem się do worka, a teraz już może być za późno. Za chwilę pódejdą do mnie z rewolwerami, a stąd uciec niesposób.

Obok niego siedzi jakiś starszy pan. Dillinger zwrócił się do tego pana łamaną mową, jakgdyby francuskim akcentem głośno tak, żeby ci dwaj wywiadowcy słyszeli:

— Mister, kiedy pociąg Filadelfja odejszcz?

— Jeszcze dwie godziny do odejścia pociągu na Filadelfję...

— Dziękuję.. Merci... — odpowiada Dillinger i stara się nadal nawiązać rozmowę ze starszym panem, mówiąc wciąż łamaną angielszczyzną, wtrącając co chwila francuskie słowa.

Ale nieznajomy nie ma wcale zamiaru podtrzymać z nim znajomości. Nie rozumie, czego ten pan chce. Ale Dillinger paple bezustanku, udaje wciąż cudzoziemca. W przerwie rzuca zpodełba spojrzenie w stronę wywiadowców.

Dwaj wywiadowcy stoją razem i coś szepcą. Po chwili odwracają się i odchodzą.

— Aha, aha — pomyślał zadowolony Dill — udało mi się... uwierzyli, że jestem nietutejszy, że jestem cudzoziemcem.

Zbliżył się do kasy i stanął w ogonku. Po chwili jest przy kasie:

— Proszę o bilet do Chicago...

— Trzecia klasa?

— Pierwsza, sleeping...

Kasjerka wydaje mu bilet. Dillinger zbliża się spokojnie do kiosku z gazetami, kupuje kilka pism ilustrowanych, poczem znów spokojnie podchodzi do kiosku z papierosami; jest djablo głodny, zjadłby coś jeszcze, tem bardziej, że do odejścia pociągu ma jeszcze sporo czasu. Ale woli już wyjść na peron.

Podaje bilet przy wejściu, jest już na peronie. Pełno wywiadowców. Po drodze zauważył, jak kilku wywiadowców w asyście policjanta otaczają pana, który jest trochę do niego podobny, żądają dokumentów. Pan ten nosi ubranie podobne do tego, jakie Dill ściągnął z biednego pana Bertołda...

Dill wsiada do wagonu pierwszej klasy, zajmuje wygodne miejsce przy oknie. Przechodzi sprzedawca z czekoladą. Dill kupuje dwie tabliczki i z wielkim apetytem zajada. Do przedziału wchodzi jeszcze jakiś pan, niski, o szpakowatej bródce, w wielkim kapeluszu panama, który mu zasłania twarz.

Ten niski pan rzuca wokół siebie jakieś dziwne, niespokojne spojrzenie, tak jakgdyby kogoś szukał. Wszedł do przedziału, usiadł naprzeciwko Dillingera i zaczął mu się bacznie przyglądać.

Obydwaj siedzą naprzeciwko siebie i milczą.

Wydaje się Dillingerowi, że tego pan skądciś zna. Gdzie go ostatnio widział? W pierwszej chwili nie może sobie przypomnieć — ale dłużej patrzeć na nieznajomego nie chce. A jednak ten jegomość wydaje mu się być mocno podejrzany...

Dill wyjął z kieszeni gazetę, w której znajduje się na pierwszej stronie jego fotografja. Rozłożył gazetę tak, by zasłonić nią twarz. Czuje jednak, że nieznajomy ani na chwilę nie spuszcza z niego wzroku...

Dill spogląda na zegarek. Jest to zegarek pana Bertolda: zaraz pociąg ruszy. Nareszcie rozlega się gwizdek. Pociąg powoli rusza. W pierwszej klasie jest niewielu pasażerów. W przedziale są sami. Dillinger czyta gazetę i czuje, że nieznajomy nie odrywa od niego wzroku.

To wszystko jest mocno podejrzane — myśli Dill, składa gazetę, wkłada ją do szerokiej kieszeni swego sportowego ubrania i spogląda prosto w twarz nieznajomemu, poczem zmienionym głosem pyta:

— Przepraszam pana bardzo, czy pan nie jest czasem mister Charles Berlingtonem z Brooklynu?

— Jakgdyby pan zgadł — odparł nieznajomy, ze spokojnym uśmiechem na wargach, — a czy pan nie jest czasem mister John Dillinger z Sing-Sing?

Nieznajomy błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i wycelował prosto w głowę Dillingera.

*Dalszy ciąg jutro.*

# Kasiarze sprzedawali kasy pancerne

## a potem bez trudu „oczyszczali" je z pieniędzy

Przed kilkoma miesiącami powstała w Bostonie firma „Western Company". Zajmowała się ona sprzedażą używanych kas ogniotrwałych. Ceny były bardzo niskie, wobec czego nie brakło nabywców.

Większość z nich rekrutowała się z drobnych kapitalistów, którzy pragnęli mieć bezpieczny schowek dla kilku tysięcy dolarów, względnie papierów wartościowych. Kupcy byli niesłychanie przystępni, dawali towar, już i tak tani, na dłuższe spłaty.

Mimo sukcesów handlowych firma w kilka miesięcy po powstaniu uległa likwidacji. Obaj wspólnicy: panowie Waller i Spragg zrezygnowali z dalszych zarobków i opuścili Boston. Sąsiedzi byli wprawdzie bardzo zdziwieni, ale właściciele firmy tłumaczyli swój krok poważnemi niesnaskami między sobą i widokami na lepsze interesy.

W dwa tygodnie po zamknięciu firmy „Western Company" dokonało w Bostonie i najbliższej okolicy szeregu włamań kasowych. Po 6-tym czynie kasiarzy policja stwierdziła, że działa ta sama banda.

Poszkodowani zeznali, że przy pomocy różnych kruczków wyciągano ich z mieszkań a po powrocie stwierdzali, że kasa została rozbita. I tak jeden zeznał, że otrzymał bilety bezpłatne do kina, inny, że dzwoniono do niego, by w ważnych sprawach przybył do miasta, jeszcze inny otrzymał „reklamowe" pudełko czekoladek, które były przesiąknięte mocnym środkiem nasennym.

W ciągu tygodnia kasiarze zdołali zrabować przeszło 50 tysięcy dolarów w gotówce oraz tyleż w papierach wartościowych i biżuterji.

Postawiono na nogi cały sztab policji. Sierżant Brown z brygady śledczej stwierdził dziwny fakt, że wszystkie kasy, rozbite przez kasiarzy, były jednego typu, a mianowicie Old Castle, model 1921. To stwierdzenie stało się podstawą jego dalszej pracy.

Zajął się wyszukaniem dalszych właścicieli takich samych kas. Wszystkie te mieszkania podano czujnej obserwacji, specjalnej brygady. Po tygodniu policja złapała na gorącym uczynku panów Waller i Spragga, właścicieli zlikwidowanej firmy „Western Company".

Wydział rozpoznawczy policji amerykańskiej w przeciągu kilku dni ustalił prawdziwe nazwiska obu aresztowanych kasiarzy. Byli to znani kasiarze Mac Dawis i Jim Slonagan, którzy odcierpieli już w Chicago wieloletnie kary więzienia.

Po ostatnim udanym występie, podczas którego zrabowali kilkadziesiąt tysięcy dolarów, obaj przyjaciele postanowili rozpocząć „nowe" życie. W tym celu przenieśli się do Bostonu i założyli wyżej wspomniany sklep z kasami ogniotrwałemi.

Oczywiście zarówno zmiana miejsca zamieszkania, jak i założenie sklepu były „pracami" przygotowawczemi dla nowej akcji. Panowie ci sprzedawali kasy, które w rzeczywistości nie przedstawiały już żadnych trudności dla „zoperowania" ich.

Zamki były unieszkodliwione zanim kasa dostawała się do rąk właściciela. Miejsce wyłamania było dokładnie zalakierowane. Kasiarze po dostaniu się do mieszkania właściciela takiej kasy, uprzednio u nich nabytej, potrzebowali tylko wypchnąć zamek, a zawartość kasy była do ich dyspozycji.

Obecnie poszli na zasłużony odpoczynek do więzienia.

# Samoloty przeciw okrętom

## Co zwycięży w najbliższej wojnie światowej?

Mamy jeszcze w pamięci koncentrację angielskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem. Demonstracja ta miała na celu ochłodzenie włoskich zapałów wojennych, tymczasem wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Włochy doprowadziły swoje zaborcze zamiary do końca, a w międzyczasie p. Baldwin wypowiedział wielce tajemniczą mowę o marynarce angielskiej i lotnictwie włoskiem. Przeciwko flocie angielskiej Włosi postawili swoje samoloty i sugestja ataku lotniczego okazała się silniejsza... Powstało ciekawe zagadnienie: czy rzeczywiście lotnictwo tak łatwo może zniszczyć okręty wojenne?

W dobie obecnej, kiedy państwa dysponują ciężkiemi samolotami, zdolnemi do przebywania olbrzymich przestrzeni z dużym ładunkiem bomb, ataki z powietrza na flotę morską wszędzie są brane pod uwagę, a w wojennej doktrynie włoskiej stanowią punkt ciężkości w działaniach morskich.

Anglicy, na zasadzie statystyki celności bombardowania lotniczego objektów ruchomych, przewidują tylko 1% możliwości zniszczenia okrętu przy pomocy bomb. Wielokrotnie przeprowadzane doświadczenia wykazały, że na 100 bomb zrzuconych z wysokości 3000 m. do koła o promieniu 300 yardów, czyli powierzchni 284.000 yardów kw. trafiło tylko 50%. Jeżeli przeliczyć ilość celnych bomb na powierzchnię jaką przedstawia okręt, procent okazuje się znikomo mały, i wynosi zaledwie 0.9%!

Skuteczność bombardowania okrętu nie jest tak wielka, jak celów na ziemi. Jeżeli bomba nie wybuchnie wewnątrz okrętu po przebiciu jego pancerza, szkody są tylko powierzchowne i zmniejszenie bojowości wynosi zaledwie 10%. Dlatego też nowoczesne okręty otrzymują starannie opancerzony pokład, stanowiący poważną obronę przed skrzydlatym nieprzyjacielem.

Okręt wojenny broni się przed lotnictwem nietylko przy pomocy opancerzenia, ale posiada również artylerję przeciwlotniczą i karabiny maszynowe. Dzięki udoskonaleniu sprzętu O. P. L. istnieje duża możliwość zestrzelenia płatowca. Stopień zniszczenia okrętu przez samolot torpedowy określa się na 5%. Torpedy lotnicze są o połowę mniejsze od normalnych, morskich i skuteczność ich jest znacznie słabsza.

W Stanach Zjednoczonych doświadczenia były przeprowadzone jeszcze staranniej. Do badań użyto trzy wycofane z obiegu pancerniki, które poddano bombardowaniu.

Na pancernik „New Jersey" przeprowadzono cztery naloty i zrzucono 15 bomb 600-funtowych oraz 17 bomb 2000-funtowych. Pancernik zatonął dopiero przy ostatnim ataku, przyczem istotnego zniszczenia dokonały dopiero dwie ostatnie bomby.

Po pewnym czasie przeprowadzono badania nad skutecznością torpedowania lotniczego. Pancernik „Washington" został kilkakrotnie trafiony torpedami lotniczemi, jednak żadnych poważnych uszkodzeń nie zauważono i okręt mógłby brać dalszy udział w akcji.

Kosztowne próby, jakie miały miejsce w Anglji i Stanach Zjednoczonych, jasno wykazują, że lotnictwo nie jest w stanie zniszczyć floty przy pomocy bomb i torped, nie narażając się na olbrzymie straty. Do tego rodzaju ataków trzeba dużej ilości samolotów niszczycielskich i trzeba się liczyć z faktem, że około 40 proc. samolotów zostanie zestrzelonych.



# Auto gangstera Dillingera

## wyposażone było w nowoczesne urządzenia

Jeden z antykwarjuszów bilgijskich zakupił i sprowadził do Brukseli auto słynnego bandyty Dillingera. Samochód Dillingera dzięki swemu wyposażeniu technicznemu, był niemniej sławny, niż jego pan.

Cały samochód zbudowany jest z pancernych płyt stalowych, grubości 11 mm. i z powodu swej wagi (15 tys. kg.) niewrażliwy np. na bomby. Motor 240 KM. Mimo olbrzymiej wagi, samochód może robić do 150 klm. na godzinę.

Specjalnością wozu jest budowa tylnej ściany, w którą wmontowany jest karabin maszynowy. Za poruszeniem dźwigni, w tylnej ścianie otwiera się klapa z karabinem maszynowym, gotowym do strzału. Dzięki temu urządzeniu Dillinger mógł w biegu odstrzeliwać się ścigającej go policji.

Drugą specjalnością jest dzwon alarmowy, wbudowany nad motorem. Dzwonów takich używa przy samochodach tylko policja i za zastosowanie tego sygnału przez osoby prywatne grożą najsurowsze kary.

Ponieważ samochodom policyjnym, zgodnie z amerykańskiemi przepisami o ruchu ulicznym, wszystkie inne wozy muszą natychmiast ustępować z drogi, (nie wolno także jechać wślad za samochodem policyjnym pod grozą natychmiastowego ognia z karabinów i pistoletów), ponieważ takie samochody policyjne mają prawo jeździć po ulicach z nieprzepisową szybkością — dzwon policyjny w aucie dawał bandycie znakomite korzyści.

Poza tem auto Dillingera było wyposażone w liczne inne udogodnienia: nietłukące się szyby, radjostację nadawczą i odbiorczą, bufet z kuchenką elektryczną etc.

## Frontem do Morza

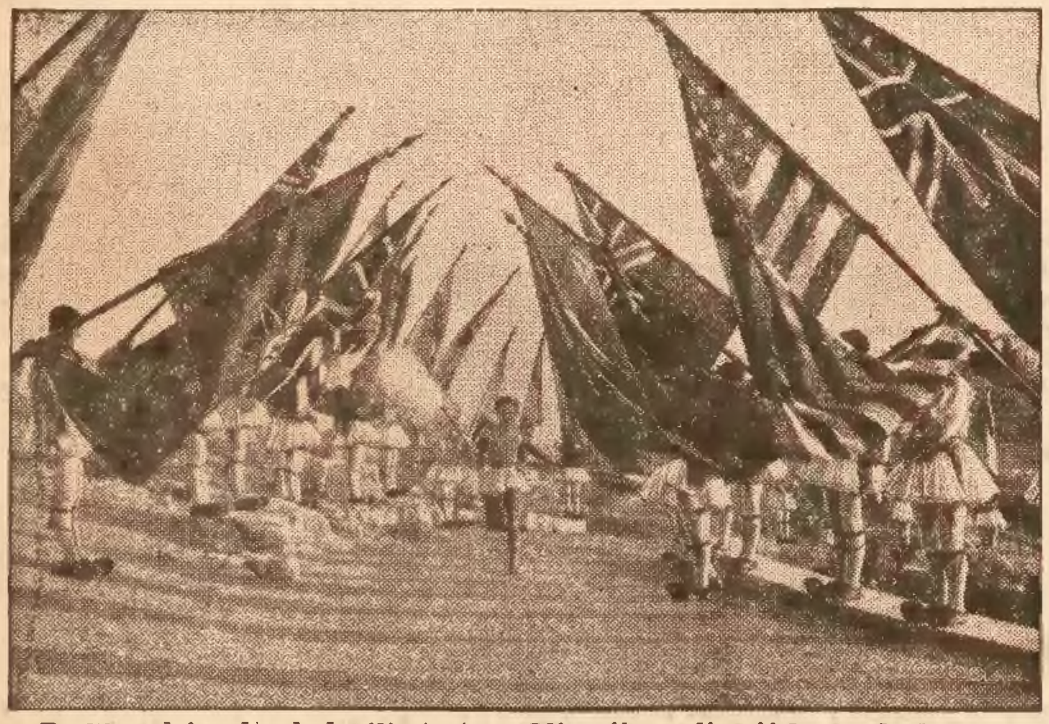
# Ile pieniędzy można wywieźć

## na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie

Ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu, ustalający warunki wywozu środków płatniczych przez osoby udające się na Olimpjadę. Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż osoby zaopatrzone w indywidualne paszporty z napisem „Olimpjada", mogą wywozić tylko akredytywy, wystawione przez polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego w Warszawie na Dresdner Bank w Berlinie, bez ograniczenia co do kwoty. Poza akredytywami, podróżni mogą posiadać tylko drobne kwoty do 15 zł. w bilonie polskim lub niemieckim.

Uczestnicy zbiorowych wycieczek, zaopatrzeni w jeden paszport zbiorowy, zaopatrzony napisem „Olimpjada" mogą wywozić tylko drobne kwoty w bilonie polskim lub niemieckim. Kierownicy takich wycieczek mogą wywozić listy kredytowe, wystawione przez polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego w Warszawie na Dresdner Bank w Berlinie i to bez ograniczenia co do kwoty. Wywóz innych środków płatniczych, jak weksli, czeków, baknotów i t. p. bez osobnego zezwolenia jest zabroniony.

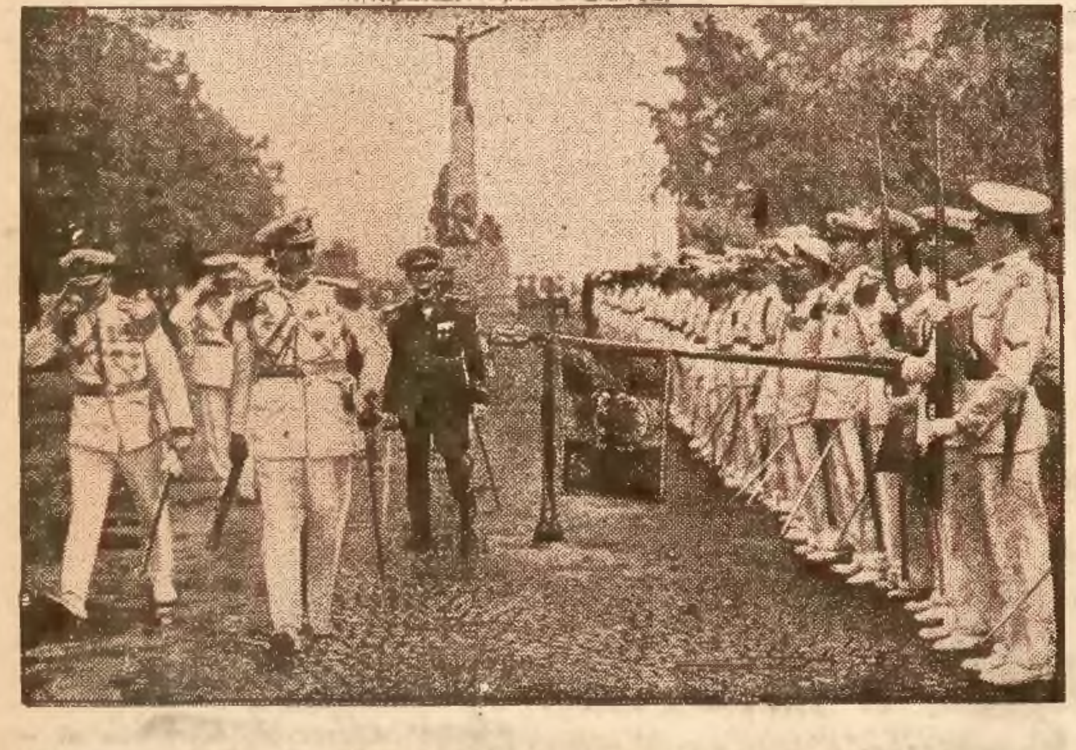
Osoby zaopatrzone w zwykłe paszporty bez napisu „Olimpjada", chociażby udawały się na igrzyska, mogą wywozić środki płatnicze w granicach, dozwolonych przepisami.



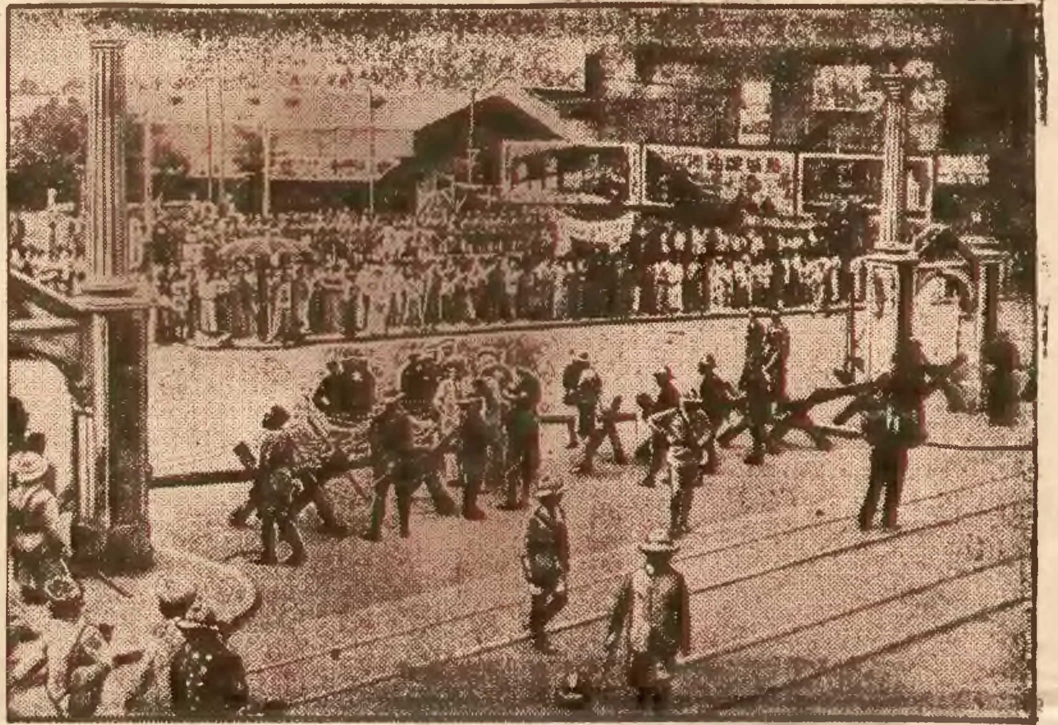
Po 30 godzinach od chwili startu z Olimpji z „olimpijską pochodnią" przybył do stolicy Grecji, Aten, kolejny zawodnik. Witają go pochylone sztandary, a za chwilę tłum wzniesie powitalny okrzyk.



Na zaproszenie szefa lotnictwa niemieckiego, gen. Goeringa przybył jako gość do Niemiec znakomity lotnik, płk. Lindbergh ze swą małżonką. Na zdjęciu moment powitania na lotnisku.



W dniu uroczystego odsłonięcia pomnika ku czci poległych lotników w Bukareszcie, król Rumunji, Karol II wraz z bratem, ks. Mikołajem, dokonali przeglądu wojsk.



W związku ze stałemi zajściami w Szanghaju, została wzmocniona straż bezpieczeństwa w dzielnicy europejskiej, a nawet założono druty kolczaste.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Zbyt surowy wyrok

### Heljasz powinien pojechać do Berlina

Kwestja wyjazdu świetnego miotacza poznańskiego, Heljasza, do Berlina budzi w dalszym ciągu ogromne zainteresowanie. Okazuje się, że cała sprawa powstała na tle obrazy kpt. dr. Rettingera przez Heljasza.

A jednak wydaje się zupełnie niezrozumiałem, by w chwili, gdy Heljasz znajduje się w istotnie doskonałej formie zmuszać go do pozostania w kraju. Powtóre tło „sprawy" wydaje się co najmniej mało istotne, by ukuć z tego broń w stosunku do zawsze dyscyplinowanego zawodnika, jakim jest Heljasz.

Jeżeli odrzucimy precz wszelkie uboczne względy, a pozostawimy tylko sprawę sportową, stwierdzimy nie bez satysfakcji, iż poznański miotacz jest w tej chwili w rewelacyjnej formie i ze swoim wynikiem (ostatnio 15.99 mtr.) może się pokusić o czołowe miejsce.

I dlatego w tych warunkach, winny władze znaleźć wyjście i dążyć wszelkiemi środkami do tego, aby Heljasz pojechał do Berlina.

## Kuracja Chmielewskiego

### Niepokojący stan chorej ręki boksera

Nasza wielka nadzieja olimpijska, Chmielewski, jeszcze nie wykurował chorej ręki. Nieszczęsna ręka znajduje się w gipsie i dopiero za parę dni zostanie zwolniona z tego balastu. Chmielewskiemu pozostanie niewiele dni na dobry trening. Ale powiedzmy, że zdąży. Czy jest do pomyślenia, by z wyleczoną ręką odrazu stanąć do ciężkich walk olimpijskich?

Zaprawdę nie jest dobrze... Chmielewski, w myśl opinji lekarza będzie mógł walczyć, ale czy nie będzie to ze szkodą dla jego zdrowia?

## Porażka Pogoni

Pogoń wystąpiła do spotkania z III Kerület bez Albańskiego, Wasiewicza, Matjasa, oraz zdyskwalifikowanego Zimmera.

Do pauzy gra chaotyczna i nieciekawa. Początkowo przeważa Pogoń, która zdobyła prowadzenie w 12-ej minucie przez Kluza. W pięć minut później Fenywesi wyrównuje. Następnie okres przewagi gości, którzy jednak nie umieją wykorzystać jej cyfrowo. Dopiero w 41-szej minucie Klein zdobywa drugą bramkę.

Po pauzie Pogoń grała lepiej, jednak napad zawiódł. W 18-ej minucie z powodu burzy sędzia p. Kanczyker musiał przerwać zawody. Widzów mimo dnia powszedniego, ponad 1000. W drużynie węgierskiej najlepsi skrzydłowi, oraz środkowy napadu i bramkarz.

**Podróżuj tylko samolotem!**

## Protest Śląska

Niedawno donosiliśmy, iż zarząd PZPN-u wydał zarządzenie w myśl którego mistrz Robotniczego Okręgu na Śląsku RKS W. Hajduki został dopuszczony do rozgrywek o mistrzostwo Polski w klasie A.

Śląski Związek Piłki Nożnej zaprotestował przeciwko temu, wychodząc ze stanowiska, iż odnośna decyzja PZPN-u sprzeciwia się przepisom statutu i postanowień PZPN-u, i wystosował protestujące pismo do zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Kiedy, jednak zarząd PZPN protest ten, ze względów formalnych odrzucił wówczas Śląski Zw. Piłki Nożnej postanowił odwołać się do związków okręgowych per referendum z prośbą o powzięcie uchwały, niedopuszczającej RKS Hajduki do mistrzostw Polski w klasie A, jako sprzecznych z przepisami par. 94 i 107 Postanowień PZPN-u.

## Bankiet na cześć Jędrzejowskiej

W gabinecie hotelu Bristol odbył się bankiet wydany przez zarząd Pol. Zw. Lawn-Tenisowego na cześć Jadwigi Jędrzejowskiej, która przed kilku dniami wróciła z Anglji po swym sukcesie na turnieju w Wimbledonie.

Podczas bankietu, który upłynął w niezwykle miłym nastroju, okolicznościowe przemówienie wygłosił kapitan sportowy Związku, radca Olchowicz, poczem wiceprezes Związku dyr. Miller wręczył Jędrzejowskiej honorową odznakę związkową.

Imieniem sekcji tenisowej Legji przemawiał kpt. Semilski, poczem odpowiedziała z właściwym sobie wdziękiem Jędrzejowska, dziękując za serdeczne powitanie i przyjęcie.

## „Tour de France"

### wygrali Legreves i Maes

PARYŻ. — 13 etap „Tour de France" z Marsylji do Montpellier długości 168 km. został podzielony na dwa odcinki. W pierwszym odcinku wygrał Legreves w czasie 4:13:15 przed Moulebergem. W drugim odcinku zwycięstwo odniósł Sylver Maes w czasie 1:09,31 przed Varvaecke.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi wciąż Maes.

Lipiec
25
Sobota
św. Jakóba

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

## KINA

**Adria**: „Szyfr 77" i „Niebezpieczny kochanek"
**Atlantic**: „Tajemnica czarnego pokoju" i „Człowiek o stu maskach"
**Apollo**: „Dziś wieczór u mnie". i „Przygody pechowca".
**Bagatela**; „Królewska kurtyzana" oraz rewja „Czardasz, Tokaj, Wino"
**Dom Żołnierza**: „Dodek na froncie"
**Promień** „Wybuchowa blondynka" i „Legjon nieustraszonych"
**Stella**: „Zamarłe echo".
**Świt**: nieczynne.
**Sztuka**: „Epizod".
**Uciecha** „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
**Wanda** „Ekscentryczna dama".

## Radjo krakowskie

Kraków, G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Muzyka z płyt, 18 Pogadanka aktualna, 18.10 Chwilka społeczna, 18.15 Najnowsze nagrania na płytach, 18.40 Koncert reklamowy. 22.10 Wiadomości sportowe, 23 Muzyka taneczna.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

### Gościnne występy Stefana Jaracza w swej najnowszej kreacji

Tylko na kilka dni zjeżdża do Krakowa warszawski teatr „Ateneum", aby zagrać niezwykle interesującą i aktualną sztukę W. O. Somina „Zamach".

Jak wiadomo rola Stefana Jaracza w „Zamachu" jest ostatnią kreacją tego znakomitego artysty. Obok Jaracza ujrzymy utalentowaną artystkę i reżyserkę „Ateneum" Stanisławę Perzanowską. „Ateneum" zabawi w Krakowie tylko sześć dni. Pierwszy występ we wtorek 28 bm.

### Doskonała rewja w „Bagateli"

Dzisiejsza nowa rewja p. t. „Czardasz... tokaj... miłość..." jest dowcipną, wesołą, melodyjną i ładną, a temsamem rozrywką najprzedniejszego gatunku.

Cały zespół „Bagateli" daje z siebie wszystko co najlepsze. Znana artystka filmowa Basia Gilewska, doskonale podaje prozę, śpiewa przyjemnie, tańczy z temperamentem, słowem pociąga widownię.

Na rewję składają się: melodyjne piosenki, wspaniałe tańce, subtelny dowcip.



# KRONIKA KRAKOWA

## Pokrzywdzeni emeryci zaborczy
### w obronie swych słusznych praw

W związku z ostatniemi enuncjacjami odnoszącemi się do emerytów t. zw. zaborczych — otrzymujemy z kół emerytalnych następujące uwagi:

Dekret Prezydenta R.P. z listopada ub. r. i rozporządzenie Rady Ministrów z grudnia ub. roku o zmianie przepisów emerytalnych godzą przedewszystkiem w emerytów z Małopolski, którzy w czasie zaboru służyli dla dobra polskiego społeczeństwa i dali dowody wysokiego patrjotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej.

Po zawarciu pokoju w Brześciu w r. 1918 wszyscy urzędnicy małopolscy opuścili warsztaty pracy i żywiołowo zaprotestowali przeciw temu pokojowi.

Wspomniany dekret stoi w sprzeczności z traktatami międzynarodowemi, oraz z polską ustawą emerytalną z 11. XII. 1923 r. Wszystkie państwa sukcesyjne, prócz Polski dotrzymują ściśle warunków traktatów międzynarodowych odnośnie do emerytów t. zw. zaborczych.

Propozycja Zrzeszeń emerytalnych cofnięcia dekretu listopadowego i grudniowego i zrównoważenia budżetu przez zmniejszenie dodatków funkcyjnych czynnych urzędników, spotkała się z twierdzeniem, że dodatki te dotyczą najbiedniejszych funkcjonarjuszów i zmniejszone być nie mogą.

Stwierdzamy, że dodatki funkcyjne otrzymują nie najbiedniejsi lecz uprzywilejowani urzędnicy i nic nie stoi na przeszkodzie zmniejszenia ich na rzecz pokrzywdzonych emerytów.

## Dokoła afery Parylewiczowej

W ostatnim numerze „Świata" w notatce p. t. „Zagadka" czytamy:

„Parylewiczowa oficjalnie była w sądownictwie polskiem niczem — nawet jeszcze zanim osiadła w więzieniu. Była tylko — żoną wysokiego dygnitarza. Ale nie miała żadnej możliwości decydowania osobiście w tych sprawach które wymienia komunikat urzędowy, wyliczający jej przestępstwa: sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych, wyrabianie obywatelstwa, ułaskawienie skazanych, etc. (cytujemy za „Kurjerem Poznańskim" z dnia 11 lipca).

W tych wszystkich sprawach zbrodniarka mogła — wziąwszy uprzednio łapówkę, tylko interwenjować. Ale nie decydować.

Jednak łapówek ludzie nie dają zadarmo. Zatem — interwencja Parylewiczowej musiała być skuteczna. Czyli — interwencja ta docierała do instancji oficjalnej, decydującej w tych sprawach.

Pisze się ostatnio w dziennikach, że instancją tą nie był mąż zbrodniarki.

Kto więc?

Bez wspólników — i to wspólników bardzo wysoko postawionych, Parylewiczowa nie mogła zdziałać niczego. Wspólnicy-dygnitarze byli.

Cały kraj czeka na ujawnienie ich nazwisk".



## Katastrofa lotnicza pod Krakowem

Wczoraj na terenie Bodzowa pod Liszkami w pobliżu Krakowa wydarzyła się katastrofa szybowca należącego do krakowskiego oddziału L. O. P. P.

Szybowiec zaczepił się o wierzbę, co spowodowało jego katastrofę. Skrzydła szybowca zostały strzaskane. Lotnik wyskoczył z szybowca, tak, że wyszedł bez szwanku.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

### Transmisja z Muzeum Belwederskiego

W dniu 26 lipca t. j. w niedzielę o godzinie 16.35 radjosłuchacze całej Polski będą mogli zwiedzić — dzięki transmisji radjowej — Muzeum Belwederskie, w którem spoczywają tak bliskie i drogie sercu każdego Polaka pamiątki po pierwszym Marszałku Polski.

Sprawozdawcą będzie Mieczysław Kruk.

### Największa sensacja sportowa!

Na ekranie kina „Atlantic" w Krakowie, ukaże się od środy 29 bm. największy film, przedstawiający najsensacyjniejszą walkę bokserską o mistrzostwo świata między bokserami dwóch ras — murzynem Joe Louisem i Niemcem Schmelingiem, stoczoną niedawno w Ameryce w Nowym Jorku.

Ten sensacyjny i jedyny w swoim rodzaju film przedstawia pełnych 12 rund emocjonującej walki, która trzymała w naprężeniu cały świat.

Film o największej walce bokserskiej świata ukaże się w Krakowie tylko w kinie „Atlantic".

Niewątpliwie sportowcy nasi skorzystają z tej jedynej, nadarzającej się niecodziennej sposobności i pospieszą tłumnie, by zobaczyć ten atrakcyjny film.

Redakcji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" udało się uzyskać dla swoich Czytelników wybitne zniżki na ten film.

Odpowiednie kupony będziemy umieszczać począwszy od nadchodzącej środy.

### Okręgowy Urząd Górniczy zostanie przeniesiony z Krakowa

W Krakowie rozeszły się niepokojące pogłoski, jakoby Okręgowy Urząd Górniczy, który miał siedzibę w Krakowie od kilkudziesięciu lat ma zostać przeniesiony do Maczek, miejscowości za Szczakową.

Nikt zdrowo myślący nie poprze pomysł przeniesienia Urzędu Górniczego z Krakowa, gdzie znajduje się Akademja Górnicza do prawie że wsi, jaką są Maczki.

Należy zmobilizować opinję publiczną, która musi się stanowczo przeciwstawić wszelkim zakusom idącym w kierunku przeniesienia Urzędu Górniczego z Krakowa do Maczek.

### Posterunkowy postrzelił rzeźnika

W restauracji Kleinowej we Lwowie, posterunkowy zauważywszy dwóch podejrzanych osobników, a to Władysława Majewskiego i Władysława Safińskiego, przystąpił do nich, ażeby ich doprowadzić na komisarjat.

Obaj osobnicy stawiali opór a nie dając się posterunkowemu doprowadzić na komisarjat, targnęli się nań czynnie. Wobec tego posterunkowy użył broni palnej, oddając ze służbowego rewolweru strzał w kierunku awanturników. Na nieszczęście w tej chwili zjawił się w drzwiach sklepu z mięsem 30-letni rzeźnik Abraham Friedman, który został ranny w podudzie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

# Sensacyjny proces w Krakowie

Dnia 29 maja 1965 r. został aresztowany Wacław Ott, zamieszkały w Krakowie przy ul. Płaszowskiej 29.

Mieszkanie oraz całe urządzenie pozostawił Ott pod opieką swej żony Genowefy i teściowej Heleny Mitrakowej.

W czasie nieobecności męża sprytna małżonka wraz ze swą matką zabrała całe umeblowanie, bieliznę oraz biżuterję, które były wyłączną własnością męża, poczem obie kobiety zbiegły do Kielc.

Po odsiedzeniu kary zjawił się Ott w swem mieszkaniu, a widząc jak go własna żona okradła, doniósł o całej sprawie władzom, które postawiły Ottową przed sądem.

Wczoraj stanęły obie kobiety przed sądem oskarżone o kradzież.

Sąd uwolnił oskarżone od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Ojrzanowski.

# Samobójstwo urzędniczki krakowskiej

Marja Rozpędzik, lat 33, urzędniczka, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Starowiślnej przybyła do Warszawy i zamieszkała w pensjonacie przy ul. Złotej 38. Wczoraj w nocy zażyła Rozpędzikówna kilkanaście tabletek weronalu w celu samobójczym.

Gdy dłuższy czas nie dawała znaku życia, służba weszła do jej pokoju i zastała ją pogrążoną w głębokim śnie. Lekarz, mimo zastosowania wszelkich środków, nie zdołał jej obudzić. Przewieziono ją do szpitala.

Stan samobójczyni jest bardzo ciężki. Powód zamachu samobójczego nieustalony.



# Rozszerzenie śledztwa w sprawie Doboszyńskiego

Sędzia śledczy dr. Zacharski rozszerzył śledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego przeciwko mieszkańcom Ochodzy: Wyrwie Piotrowi, Stokłosie Franciszkowi, Stokłosie Władysławowi, Stokłosie Tomaszowi, Tylcowi Piotrowi (zw. Stanek), Jachymczykowi Piotrowi, Sekule Piotrowi, mieszkańcowi Skawiny: Pyli Piotrowi, mieszkańcom Bukowia: Orzogowi Aleksandrowi, Pyzikowi Karolowi, Rządzikowi Antoniemu, Rządzikowi Andrzejowi, Pyzikowi Michałowi, Orzogowi Janowi, mieszkańcom Liszek: Kosyczarzowi Janowi, Wyrowie Władysławowi, mieszkańcom Facimiecha: Lelkowi Andrzejowi, Badurze Stefanowi (zw. Bogczek), Badurze Piotrowi, mieszkańcowi Kuleszowa: Żmudzie Marjanowi, mieszkańcom Chorowic: Skopowi Karolowi, Fymcie i Teodorowi.



## Zamach na rabina z Góry Kalwarji

W jednem z pism żydowskich ukazała się wiadomość o planowanem porwaniu słynnego cadyka z Góry Kalwarji, reb Altera, który niedawno powrócił do Polski po dłuższym pobycie w Palestynie.

Jeden z zaufanych cadyka przypadkowo podsłuchał rozmowę kilku młodych Żydów w piwiarni przy ul. Warszawskiej 3. Z rozmów wynikało, że ludzie ci planują spisek w celu porwania cadyka.

Z dalszych słów okazało się, iż chodzi tu o wymuszenie dużego okupu pieniężnego w kwocie 100 tys. zł. i że wszystko jest już przygotowane do porwania.

Inicjatorem spisku był mieszkaniec Góry Kalwarji 28-letni Abram Frydman.

Zaufany cadyka niezwłocznie udał się do reb Altera, podając mu szczegóły podsłuchanej rozmowy. Wiadomość o planowanem porwaniu rabina wywołała wielkie wzburzenie wśród otoczenia reb Altera i mieszkańców Góry Kalwarji.

Natychmiast zwołano naradę najbardziej zaufanych osób, które zorganizowały stałą ochronę cadyka, a jednocześnie powiadomiono władze o planach „spiskowców".

## Potworny dzieciobójca

Zbrodnię, noszącą charakter patologicznego wręcz okrucieństwa, popełnił murarz Andrzejewski z Kcyni w Małopolsce.

Z czworga dzieci, które posiadał, troje maltretowanych w nieludzki sposób przez ojca, wzięła na wychowanie rodzina, a przy ojcu pozostało jedynie najmłodsze, dwumiesięczne niemowlę. Wyrodny ojciec znęcał się jednak nawet nad tem niemowlęciem, aż wreszcie w napadzie furji połamał mu kości, poczem spalił je w piecu.

Zbrodniarza policja aresztowała.

# PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

23

## Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Gdy inżynier Bolesław Staniszewski znalazł się we więzieniu pierwszą jego troską była myśl, co teraz stanie się ze Stefanją Kiernicką. Kto wie, czy wystawiona na taką ciężką próbę życiową, będzie dość odporna, by przeciwnościom losu stawić czoło.

A najwięcej dręczyła go myśl czy Stefanja nie ucieknie się do jakiegoś desperackiego czynu, czy nie załamie się psychicznie czy będzie miała na tyle odwagi by, przeciwstawić się zrządzeniom losu.

Następnie przyszły smutne refleksje. Czy też nie popełnił on przestępstwa większego wobec niej — jak wobec prawa? Czy też działał on zgodnie ze swojem sumieniem, wciągając samotną sierotę w taką kabałę. Gdyby bowiem nie stanął na drodze jej życia, czy nie znalazłaby szczęście u boku człowieka równego jej wiekiem i stanowiskiem? A teraz ta istota tak droga jego sercu ma życie prawie że złamane — a sprawcą jej nieszczęścia jest właściwie on sam...

I tak całą noc strawił na rozmyślaniach, nie zmrużywszy oka. Już był dzień, a on wciąż przemyśliwał nad tem, co też się teraz ze Stefanją dzieje, gdzie i jak spędziła tę pierwszą noc w rozłące, gdzie się znajduje co teraz ze sobą pocznie?

Nagle usłyszał brzęk kluczy i strażnik więzienny otworzywszy drzwi, zawiadomił go, że w kancelarji więzienia czeka na niego obrońca adwokat Milan Markowicz.

W drodze do kancelarji więziennej inż. Staniszewski układał w myśli, jakie zlecenia ma dać adwokatowi Markowiczowi do załatwienia, a główną czynnością, którą ma zamiar poruczyć adwokatowi, — to zajęcie się Stefanją Kiernicką. I tak: adwokat Markowicz miałby zająć się wyłącznie jego sprawą, zaś substytut jego dr. Bronisław Klaften miałby zająć się losem Kiernickiej.

I tu Staniszewski przewrażliwiony spowodu ostatnich przeżyć miał pewne wątpliwości: zastanawiał się, czy ma oddać swoją Stefanję w opiekę młodego, przystojnego adwokata, i jakkolwiek dotychczas ani przez myśl mu nie przeszło, by Stefanja kiedykolwiek mogłaby mu się sprzeniewierzyć, jednak nerwy jego zostały do tego stopnia nadwerężone, że prawie tracił panowanie nad niemi — i to mogło mu podsunąć taką fantastyczną myśl, że jednak Stefanja będąc w stałem otoczeniu młodego i przystojnego adwokata i korzystając z jego ciągłych usług — z wdzięczności ku niemu czy nie odczuje z czasem sentymentu do niego, w następstwie czego postać Staniszewskiego zostałaby u niej odsunięta w cień...

Tak rozmyślając znalazł się przed drzwiami kancelarji więziennej.

* * *

Dr. Franciszek Brzostyński,— na którego sen jego matki-staruszki oraz fantastyczna propozycja z jej strony spadła jak grom z jasnego nieba, przedewszystkiem uprosił matkę o trochę czasu do namysłu. Następnie udał się do Stefanji Kiernickiej w odwiedziny i w trakcie rozmowy, gdy ona wyraziła chęć udania się z nim do adwokata Markowicza celem wszczęcia energicznych kroków o wypuszczenie na wolną stopę inż. Staniszewskiego, tenże oświadczył jej, że ze względów praktycznych lepiej byłoby, by ona jemu tą misję powierzyła, której z chęcią się podejmie — a ona najlepiej by zrobiła, gdyby na ten okres czasu wyjechała z jego matką do uzdrowiska, dokąd właśnie matka jego się wybiera. Ze względu na złe języki ludzkie lepiej znacznie byłoby, gdyby odsunęła się w cień, ażeby nikt nie wiedział, gdzie ona się znajduje i przy tej sposobności doprowadzi swoje nadszarpane nerwy do porządku.

— A takie wymarzone miejsce wypoczynku znajduje się tam, gdzie najmniej spodziewać by się można — tłumaczył jej doktór Brzostyński. — Łódź, polski Manchester, ze swoją przeszło 600.000 ludnością, to miasto otoczone masą dymiących kominów fabrycznych, w którem wre tętno życia i interesów, to miasto Łódź — posiada na swoich dalekich peryferjach w drodze między Łodzią a Zgierzem taki cudny zakątek, który zwie się „Helenówek". Jaki przedziwny kontrast. Tu huk maszyn, głos licznych syren — a 10 minut jazdy tramwajem od Rynku Bałuckiego, wprowadza nas w istny raj... Nic nie zakłóca spokoju, jakby w oparkanionym lesie szereg parterowych will, tuż przy samym lesie, gdzie ludzie przygnębieni interesami, niepowodzeniami życiowemi znajdują atmosferę jakby balsamiczną, gdzie lekarze kierują swoich pacjentów do odzyskania równowagi umysłowej, psychicznej, a w tym to zakątku posiada swoją willę samotna staruszka, siostra mojej matki. Przypuszczam, że nie odmówi nam pani, jeśli poprosimy do towarzyszenia tam mojej matce...

Stefanja Kiernicka z chęcią przyjęła to zaproszenie i tego samego wieczora wyjechała z panią Marją Brzostyńską do Łodzi.

* * *

Gdy inżynier Staniszewski wszedł do kancelarji więziennej, gdzie zastał już mecenasa Milana Markowicza, pierwszem jego pytaniem było: gdzie znajduje się Stefanja Kiernicka.

Dr. Markowicz prosił o odłożenie tej sprawy na później i oddanie zlecenia w sprawie poczynienia kroków dla wypuszczenia go na wolność. A gdy po załatwieniu tych spraw, inż. Staniszewski poruszył sprawę opieki nad Stefanją Kiernicką — ten odparł, że zainteresował się nią właśnie zaraz po rozprawie, ale niestety on nie wie, gdzie ona się znajduje... To odrazu wytrąciło inż. Staniszewskiego z równowagi.

— Panie mecenanie! Odstępuję narazie od sprawy mojego uwolnienia!... Przedewszystkiem proszę się zająć odnalezieniem Stefanji Kiernickiej, a dopiero będę pana bardzo prosił zgłosić się w mojej sprawie. — Niech pan poruszy wszystkie sprężyny, policję, prywatnych detektywów — to ma być jedynym celem pana mecenasa na najbliższe godziny. Proszę jeszcze raz o spełnienie mej prośby! A teraz dowidzenia panu!

*Dalszy ciąg nastąpi.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Nenopel, Kraków, ul. Na Gródku